

SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 PARIS (17)
(Metro: Villers) Tel. WAG 00-45

ROK III. — Nr. 56
27 LUTY — 27 FEVRIER 1949

PRIX 15 fr.
CENA

W numerze:

„WRACAM Z POLSKI“

KŁOPOTY Z PAKTEM
ATLANTYCKIM

SZOPEN, GDYBY ŻYL...

Na drodze żołnierskiej

Gdy wczesnym rankiem 1 września 1939 roku hordy germańskie pogwałciły granice Polski, żołnierz polski, a z nim cały naród, stanął do walki z wiarą w zwycięstwo, w zwycięstwo swej słusznej sprawy, moralności i sprawiedliwości. Należeliśmy do pokoleń, które wieszczowie wychowali... mierzylimy siły na zamiary, wierzyliśmy w rycerskie zapewnienia sprzymierzeńców, zdawało nam się, że świat jest szlachetny. Ale gdy po siedemnastu długich dniach i siedemnastu bezsensownych nocach zamiast wielkiej odsieczy z Zachodu, która na mocy świętych traktatów w pierwszych dniach miała ruszyć, **czerny barbarzyńca wbił sztylet w plecy walczącej w śmiertelnych zapasach armii polskiej**, gorycz i rozpacz ogarnęły duszę żołnierza. Spełnił on należycie swój święty obowiązek, ale Ojczyzny przed wrogiem nie obronił; została ona znówu wykreślona z mapy państw Europy. I znówu pomknęły nowoczesne kibitki na Sybir, znówu wypełniły się jeńcami wraże obozy na Wschodzie i Zachodzie.

Ale duch żołnierza nie załamał się mimo klęski. Kto nie znalazł się w tajgach azjatyckich, kogo nie zamknęły druty kolczaste, ten wziął do ręki kij tułaczki, pożegnał najbliższych, często krwawiące rany opatrzył, ukrył na piersiach jedyny swój paszport — jakąś książeczkę wojskową i poszedł...

Poszedł ten żołnierz - tułacz, jak stary wiarus napoleoński, na huk armat, tam gdzie bitwa jeszcze wre. Poszedł jako świadectwo dla świata i dla swego Narodu, że on wojny nie przegrał i przegrać jej nie chce, że po pierwszej nieszczęsnej kampanii, przyjdzie druga — zwycięska.

A ten, który w kraju został, poszedł do lasu, by ukryć broń, odkopać, odczyścić i walkę dalej prowadzić, w najcięższych warunkach, w jakich żołnierz prowadzić ją może, bez munduru, w konspiracji.

We Francji zaczęły powstawać nowe szeregi polskie, zapełniane przez dziesiątki tysięcy żołnierzy. Synowie emigrantów, którzy nie raz swego kraju rodzinnego nie widzieli, wzięli karabin w krzepkie ręce, by bić się za Polskę. Przyjęli do grona kolegów tułacza z Polski, który im wieczorami przy ognisku obozowym opowiadał, jak to w Polsce było, jak German się bije i jak bić go trzeba. Zaciskali razem pięści i „pomścimy“ powtarzali. W jednych kompaniach więzy koleżeńskie łączyły wszystkich, i katolików i socjalistów, i chłopów. To ich nie dzieliło. Nie tracili czasu na jałowe rozprawy, jak bić się było trzeba w Polsce, łączyli swe wysiłki, by się nauczyć jak bić będzie trzeba. Błędy, jeżeli były, wolny naród osądzi, natomiast żołnierz wolność ma mu zanieść.

Rosły dywizje za dywizjami, brygady, eskadry lotnicze. Okręty wojenne polskie zaczęły patrolować

przy boku aliantów morza i oceanu; okręty pod polską flagą — jedyny suwerenny i wolny skrawek Rzeczypospolitej; nie było jednej minuty przerwy w jej legalnym byciu. Polskie Siły Zbrojne pod Polskim Naczelnym Wodzem, posłuszne jedynie i jednemu Prezydentowi i Rządowi polskiemu, stały się rzeczywistością. Nowa otucha wstąpiła w serce żołnierza. Mało zwracał uwagi na to co się działo na jego tyłach, nie obchodził go hałaśliwy handelek o sklepiki przy rue Talleyrand czy Wiejskiej, ze znużeniem i znużeniem przeglądał zadrukowywane strony o zacietrzewionych polemikach mekowców z bekowcami, kwiatkowców z rydzowcami. Ale przykro mu było, że zamiast skupić wysiłki do czekającej rozprawy, widział ludzi, którzy pograżali się we własnym brudzie, nie na Niemców

a na Polaków zółć swoją wylewali, nie w przyszłość a w przeszłość o czy mieli zwrócone. Przecierał o czy ze zdumienia, gdy czytał plwające na wszystko co polskie artykuły, a brał równocześnie do rąk tan detny karabin maszynowy, lub gdy przypatrywał się z bliska temu, co mu w „bistros“ polskich stawiano za wzór niedościgły tzw. dyscypliny wewnętrznej.

Oddziały za oddziałami wychodziły na fronty, od fiordów Norwegii, po Środkowy Wschód. Znowu żołnierz świata pokazał, jak Polak za ojczyznę bić się potrafi, znowu zapisał on chwalebne strony w historii wojennej. Ale przyszły tragiczna dni czerwca 1940 roku. Doktryny fotełowych strategów runęły w puch, w pół zdania ogarnęły ich dywizje pancerne niemieckie... które we Francji maszerowały szybciej niż w Polsce.

Nieugięty żołnierz polski poszedł znówu na tułaczkę, znówu jeden na huk armat, a drugi do lasów — do obcych „maquis“. Następna kampania została przegrana, ale nie wojna. Polskie Siły Zbrojne, pod tym samym Naczelnym Wodzem, pod najwyższym zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, stanęły na nowych pozycjach. Walka trwała dalej. Po chwalebnej bitwie nad Londynem, pustynna obrotowa Tobruku, pomnik sławy żołnierskiej pod Monte Cassino, bitwy pod Ancona i Bolonia, krwawy młyn pod Falaise i wspaniałe pościgi przez Francję, Belgię do Holandii, konwoje i bitwy morskie i wreszcie Warszawa... **najpotężniejsza epopeja, jakiej żaden inny naród nie zna.**

Sprawa polska. Świat o niej wiedział tylko i wyłącznie dlatego, że **żołnierz polski mu ją przypomniał** — swoją krwią, potem, wysiłkiem i życiem. Żołnierz wierzył, że rozum polityczny nie zmarnotrawi jego wielkiego wysiłku, że nie sprzeda go za judaszowskie talary.

Tymczasem z odległych tyłów coraz groźniejsze wieści zaczęły dochodzić. Zginął na posterunku Naczelnym Wódz, wielki żołnierz i mąż stanu. Po jego śmierci nieznanego jego pomocnicy, których szczęśliwy przypadek posadził przy biurku w jego przedpokoju, zaczęli hałaśliwie targować się o spuszczoną po nim. Zaczęli na swoje konto zapisywać dorobek żołnierski, choć wszystko co żołnierskie nienawistne im było, zaczęli samozwańczo w imieniu żołnierza wobec obcych występować. Wreszcie rozeszła się grobowa wieść, że ci **mali ludzie** z nowym wrogiem zaczynają w konszachty się wdawać. Stało się jasne, okręt może zatonać, bo szczury zaczynają z niego uciekać. Biednemu żołnierzowi, zdradzanemu przez swoich i obcych, pozostało jedno: zacieśnić rzedzące się szeregi przy kapitanie statku — **ale go nie porzucić**. Bo on jest ostatnim przedstawicielem, który otrzymał mandat od Wolnego Narodu i tylko Wolny Naród może mu ten mandat odebrać.

Nowe wraże hordy zalały Kraj, znalazły zdrajców, których German nie mógł znaleźć i zdrajców tych posadziły w zniszczonej stolicy. Ale tu triumf watażki nie znalazł zadowolenia. Jego dzika wschodnia natura wymagała całopalnej ofiary, wymagała upokorzenia tych dumnych bojowników o Wolność, których nikt do tej pory nie załamał, on ich musiał mieć u swoich nóg. Z drugiej strony nieokleznane ambicje, chęć kariery, stanowisk, a często tylko warunek gaży miesięcznej, popchnęły w jego objęcia tych, którzy w wolnych szeregach wciąż trwali. Nic dziwnego że poszli Paskiewiczze nowe polskie miateże poskramiać, bo oni przez dwadzieścia lat męczyli się w wol-

(Dokończenie na str. 2-giej)

Do Czytelników

Wraz z niniejszym numerem „Syrena“ zmienia swój zespół kierowniczy i przechodzi ona w ręce Kombatantów.

Połączenie dawnego i nowego ruchu kombatanckiego na terenie Francji stało się faktem dokonany na Walnym Zjeździe Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny, odbytym w dniu 16 stycznia w Paryżu. Zjazd ten wyraził życzenie posiadania własnego pisma. Oto to pismo jest. Pismo, które wychodzi poza ramy biuletynu organizacyjnego i które Kombatant Polski we Francji oddaje społeczeństwu polskiemu, jako pismo Wolnych Polaków. Od Was Koledzy i od Waszych bliskich i znajomych zależy przyszły rozwój tego pisma i zależy to, czy w niedalekiej przyszłości będzie ono mogło stać się pismem codziennym, uczciwie i rzetelnie informującym niepodległościowe rzesze polskie. Od Was zależy wykazanie, że ruch kombatancki jest najsilniejszy i najprężniejszy, że zadanie, które bierze na swoje barki, wykona. Od Was zależy, Koledzy, by „Syrena“ w swojej nowej formie znalazła się w każdym niepodległościowym domu polskim we Francji.

Łamy pisma stają otworem dla Was, piszcie do niego, niech ono będzie redagowane nie przez jednego redaktora, ale przez wielotysięczne rzesze kombatanckie we Francji, niech Wasz potężny głos usłyszą wszyscy, niech on dojdzie do tyranów w Warszawie, by zrozumieli, że tam gdzie jest wolny człowiek, tam ich władztwo przemocy się kończy.

Przy tej okazji czujemy się w obowiązku uczcić pamięć ś.p. Emanuela Freyda, szlachetnego bojownika o Wolność, który pierwszy otworzył Kącik Kombatanta w „Ludzie Polskim“. Żałujemy, że ten Wielki Polak nie zasiada w naszym zespole. Dziękujemy wreszcie serdecznie i po koleżeńsku „Polsce Walczącej“ za roczną gościnność na jej łamach; współpracę naszą będziemy zawsze wspominać, jako okres twórczego kombatanckiego wysiłku, łączącego wszystkich byłych żołnierzy rozsianych po świecie, jako okres młodych i zapalnych zrywów, z których wielka idea wyrasta i wreszcie jako okres współpracy z dobrym, koleżeńskim zespołem.

Z dwuszpaltowego Kącika w „Ludzie Polskim“ przeszliśmy na całą stronę w „Polsce Walczącej“ — dziś przechodzimy na nowy tygodnik — jutro myślimy o dzienniku. Dziś połączone kartoteki czytelników stawiają „Syrenę“ w szeregu najważniejszych tygodników polskich w Wolnej Europie — jutro powinna być najpoczytniejszym dziennikiem.

NIE COFAMY SIĘ — IDZIEMY NAPRZÓD !

FD 205

F P 2158

WYDARZENIA W ŚWIECIE

ARESztOWANIA PPS

W ramach represji stosowanych wobec prawdziwych działaczy PPS w latach 1847 — 48 przeszło 200 członków PPS i WRN osadzono w więzieniu. Przez długie miesiące nie wytaczano im spraw i dopiero obecnie, po fuzji koncesjonowanej PPS z komunistami i po demonstacyjnym procesie — Pużaka, rozpoczęto masowe procesy więzienne. Rozprawy odbywają się w gmachu więziennym i ograniczają się do krótkiego przewodu, po którym sąd wojskowy wydaje z reguły ten sam, ustalony przez Bezpiekę, wyrok, opiewający na trzy lata więzienia.

W ten sposób UB pragnie na pewien czas wyeliminować z życia społeczeństwa „niebezpiecznych“ i nieprzejednanych w toku śledztwa działaczy robotniczych i PPS. W kraju krążą także pogłoski, że po zakończeniu serii tych więziennych procesów, skazani w nich działacze PPS mają być wywiezieni dla odciążenia kary do Rosji, przez co reżim zapewniłby sobie całkowitą likwidację opozycji i usunięcie „niebezpiecznych elementów z Kraju“.

CZERWONE HARCERSTWO

W wyniku przeprowadzonej poprzednio akcji terenowej — odbyła się w Warszawie odprawa komendantek i komendantów chorągwi harcerskich z całej Polski, na której przyjęto oficjalnie nowe zasady wychowawcze i włączono harcerstwo do orbity wpływów komunistycznych na ogół młodzieży. Przyjęta rezolucja stwierdza, że dotychczasowe wychowanie skautowe „zrodziło się w ustroju kapitalistycznym“ i — przeciwstawiając się postępowi — wzmacniało w Polsce „elementy reakcyjne i nacjonalistyczne“. Zebrani na odprawie instruktorzy harcerscy zrywają „z wszystkimi pozostałościami dotychczasowego wychowania harcerskiego“ i pragną „nową robotą harcerską oprzeć na zasadach wychowania socjalistycznego“.

Na odprawie opracowano nowe wytyczne ideowo - wychowawcze oraz — na ich podstawie — odpowiednie programy zajęć dla młodzieży, które mają ją — w sposób odpowiedni dla wieku — włączyć do systemu myśli socjalistycznej. Uczestnicy odprawy zapowiedzieli również ściśle powiązanie harcerstwa z ZMP, do szeregów którego harcerze powinni przechodzić po ukończeniu 16 lat.

NOWA UROCZYSTOŚĆ W PROJEKCIE

Niedawno obradowały władze naczelne PSL i SL. Te dwa stronnictwa chłopskie kierowane w chwili obecnej przez reżim niczym nie różnią się oprócz nazwy. Niemniej jednak projektowany jest kongres, na wzór tego, który się odbył w Warszawie „dla połączenia ruchu chłopskiego“.

Jeszcze jedna okazja do masówki.

KOŁCHOZY

Nie wolno w Polsce mówić, że reżim wprowadza kołchozy (co oznacza dosłownie: spółdzielnie gospodarcze). Są za to surowe kary. Tymczasem w czasie debaty sejmowej, członek Politbiura Cechowski, mówiąc o zagadnieniach wsi, powiedział: „Będziemy organizowali takie spółdzielnie gospodarcze, których podstawą będzie tylko wspólna uprawa gruntów ornych i wspólne korzystanie z pastwisk, wspólny płodozmian... Będziemy też organizowali drugi typ spółdzielni produkcyjnych — gdzie chłopci uprawiają grunt, sięją i zbierają wspólnie, zaś dochód z tej wspólnej gospodarki dzieli się między członków spółdzielni, częściowo według włożonego gruntu i kapitału w inwentarzu, częściowo według pracy włożonej przez każdego.“

Nie wielu chłopom to pomoże, czy to nazywać się będą kołchozy czy spółdzielnie produkcyjne. Jedno i drugie ma to samo źródło. Jedno i drugie zamieni chłopów w posłusznych niewolników.

PANOWIE „RZĄDCY“

Podobnie jak w przemyśle, gdzie co chwila ogłaszany jest jakiś nowy awans robotników na dyrektorów naczelnich poszczególnych zakładów, w rolnictwie również prowadzona jest akcja nominacji robotników rolnych na administratorów poszczególnych majątków państwowych. Nominacje takie poprzedzane są kursami, na których więcej jest mowy o marksizmie niż o rolnictwie.

KUŹNIA KOMUNIZMU

Towarzysz Dąb-Kocioł tak zwany minister rolnictwa i reform rolnych na zjeździe naczelników oświatowych szkolnictwa rolniczego powiedział:

„Nauka w szkołach rolniczych nie może być obojętna na zmiany, jakie zachodzą w życiu społecznym i politycznym naszego kraju i dlatego musiała być zreorganizowana. Każdy uczeń szkoły rolniczej powinien być aktywnym bojownikiem i budowniczym nowej, sprawiedliwej struktury społecznej.“

KSIĄDZ ZAWIESZONY W CZYNNOŚCIACH

Ksiądz Stanisław Falkowski został zawieszony w czynnościach katechety w szkole powszechnej w Łapach koło Białogostoku. Kara ta spotkała ks. Falkowskiego dlatego, że osmielił się krytykować program wychowania, wprowadzany przez obecny reżim.

ZA ROZSIEWANIE WIADOMOŚCI PRZECIWKO REŻIMOWI 5 LAT WIĘZIENIA

Komos Franciszek, gospodarz z Ożarowa, został skazany na 5 lat więzienia za rozpowszechnianie wiadomości, które

jak orzekł sąd „godziły w ustrój demokracji ludowej“.

Słaba to demokracja i słaby ustrój, który boi się nie tylko prawdy ale i byle plotki.

NAJBARDZIEJ DEMOKRATYCZNE SĄDOWNICTWO

Gdzie? Oczywiście w Rosji Sowieckiej. Przynajmniej stara się o tym przekonać swych czytelników „Dziennik Polski“, ukazujący się w Krakowie.

„Sprawiedliwość radziecka — pisze Dziennik Polski w Krakowie — stoi na straży ustaw, wydanych w interesach całego narodu, w interesach mas pracujących... Artykuł 112 Konstytucji Stalinskowskiej głosi, że „sędziowie są niezależni i podlegają tylko ustawie“. W krajach kapitalistycznych nie istnieje i nie może istnieć niezawisłość sędziowska, albowiem sąd uzależniony jest od kół rządowych, bezczelnie deprecjuje i gwałci prawa i interesy mas pracujących“.

Ciekawe, kto w Polsce na taki rodzaj ogłupiania się da nabrać!

KARWIA ZAGROŻONA

Piękna miejscowość Karwia położona nad Bałtykiem, położona jest poniżej poziomu morza. Przed wojną zbudowane specjalne tamy chroniły Karwie przed zalewem. W czasie wojny umocnienia te uległy zniszczeniu. Obecnie każdy sztorm na Bałtyku przeżywany jest przez mieszkańców tej miejscowości z niepokojem. Woda może przerwać zniszczone tamy i zalać wieś.

SZCZURY

Według obliczeń w Polsce jest około 50 milionów szczurów. Na jednego mieszkańca przypada więc dwa szczury. Sumy potrzebne na akcję odszczurzenia wynoszą od 500 do 700 milionów zł.

CZTERY MIESIĄCE BEZ POBORÓW

Grupa nauczycieli, zatrudnionych w Kuratorium Szkolnym Wrocławia przez cztery miesiące pracy nie dostała poborów. Nauczyciele zwrócili się z zapytaniem do swoich władz z czego mają wobec tego żyć.

Wypadki takie zdarzają się dość często w szczególności jeśli chodzi o nauczycieli. A tymczasem przy każdej okazji czynniki reżimowe podkreślają, jaką to troską otoczony jest nauczyciel w „demokracji ludowej“. Może, ale nie każdy.

KRAWIEC I DYREKTOR

Pewien krawiec w Sosnowcu dostał z przydziału, z Urzędu Kwaterunkowego, dwa pokoje z kuchnią. Zamieszkał w tym przydzielonym mu mieszkaniu wraz z matką i żoną. Pozornie nic zdawałoby się bardziej naturalnego. Innego zdania był Urząd Kwaterunkowy, który obecnie całe mieszkanie przydzielił dyrektorowi pewnej instytucji finansowej, posiadającemu już trzypokojowe mieszkanie przy innej ulicy.

Wiadomo „demokracja ludowa“.

KATEDRA ŚW. JANA

Odbudowa Katedry św. Jana w Warszawie postępuje naprzód. Zakończona została budowa ścian zewnętrznych kościoła oraz konstrukcja dachu nad prezbiterium. Rozpoczęto betonowanie fundamentów pod filary nawy głównej, na których wspierać się będzie konstrukcja dachowa.

Na wiosnę rozpoczęte zostanie odgruzowanie kościoła O. O. Jezuitów, który znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie katedry.

Odbudowa katedry świętojańskiej odbywa się za pieniądze z ofiarności społeczeństwa polskiego.

DROŻYZNA

O panującej w Polsce drożyznie pisze londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza“:

„Metr materiału wełnianego kosztuje 7.000 złotych. Za uszycie ubrania płaci się u przeciętnego krawca w Warszawie 1.000 — 20.000 zł. Liche ubranie w sklepie państwowym kosztuje około 15.000 zł.“

Obuwie drogie jak dawniej. Tak zwane popularnie „demokratki“, sprzedawane w sklepach Baty, o przyszwie skórzanej i gumowej podeszwie, kosztują 5.300 zł. Obuwie lepszego gatunku w sklepach prywatnych kosztuje od 15.000 do 20.000 zł.

Koszula męska kosztuje 2.000 zł., za nożyk zagraniczny do żyłki trzeba płacić 80 zł.“

Na targach warszawskich pojawiły się ostatnio pomarańcze. Jedna sztuka kosztuje 700 — 800 zł. Cena jajka waha się w granicach 24 — 25 zł. Ceny tłuszczów są trudne do uchwycenia, gdyż coraz bardziej zaznacza się brak tych produktów. A robotnik zarabia 8 tysięcy zł. miesięcznie.

KOŁO BELWEDERU

TRAMWAJE NIE CHODZĄ

W Warszawie została skasowana linia tramwajowa, która przechodziła Nowym Światem, Alejami Ujazdowskimi i Bagatelą. Jest to linia, która przechodzi koło Belwederu, gdzie przebywa „pan tymczasowy“ towarzysz Bierut.

FALSZERZE DOKUMENTÓW

W rękach amerykańskich znajdują się dwa eksperci, którzy zostali użyci przez policję węgierską do sfalszowania dokumentów, jakie zostały użyte przeciwko kardynałowi Mindszenty.

Zeznania tych Węgrów będą ewentualnie użyte, jako jeden z dowodów, w wypadku, gdy sprawa kardynała znajdzie się na porządku obrad UNO.

82 GODZINY!

Z Węgier zbiegł jeden z funkcjonariuszy policyjnych, który był świadkiem przesłuchiwania kardynała Mindszenty.

Według jego zeznania, kardynała, który musiał odpowiadać stojąco, badało kolejno, godzinami, kilku sędziów śledczych. Tuż obok, na jego oczach, torturowano jego najbliższych współpracowników.

Gdy po 82 godzinach takiego „przesłuchiwania“ bohaterki kardynał wciąż odmawiał przyznania się do zarzuconych mu zbrodni — zastosowano zastrzyk, który zламаł wreszcie wolę oporu prymasa.

SOWIECKA MISJA REPATRIACYJNA MUSI OPUŚCIĆ NIEMCY

General Clay, Wojskowy Zarządca Stanów Zjednoczonych w Niemczech, nakazał Oficjalnej Sowieckiej Misji Repatriacyjnej opuścić Niemcy z dniem 1. marca. Decyzja ta została zakomunikowana listem przesłanym na ręce marsz. Sokołowskiego. W liście tym gen. Clay wyjaśnia, że Sowiecka Misja Repatriacyjna miała dość czasu od zakończenia działań wojennych, by dokonać repatriacji tych wszystkich, którzy chcieli być repatriowani.

ROSJA OPUSZCZA

ŚWIATOWĄ

ORGANIZACJĘ ZDROWIA

Rosja Sowiecka oraz Białoruś i Ukraina wystosowały jednobrzmiące telegramy, w których oznajmiają rezygnację z udziału w pracach Światowej Organizacji Zdrowia. Jako motywy podają, że organizacja ta nie osiągnęła zadawalających wyników w zamierzonej pracy. Przewodniczący tej międzynarodowej organizacji nie przyjął tej rezygnacji, lecz zwrócił się do wszystkich członków, wchodzących w skład organizacji Zdrowia, by starali się namówić Rosję na pozostanie.

Na drodze żołnierskiej

(Dokończenie ze strony 1-szej)

nej Polsce, nie mogąc językiem pradziadów z Pragi mówić, nic dziwnego, że poszedł pomyłony Boruta, który żołnierzom w Szkocji pręgi na grzbiecie pokazywał, bo go tak w więzieniu sowieckim bili, że poszły mniemoty wojskowe, jak Modelski, nie zaskoczyło niktogo, gdy wyperfumowanym emezetciarzom żal było się rozstać z reprezentacyjnymi posadami za granicą; naturalnym było, że wielu prostych żołnierzy ze łzami w oczach żegnało swoich towarzyszy, bo tam została w nędzy rodzina; tym ostatnim rękęśmy uścisnęli i „Szczęść Boże“ mówiliśmy. Ale gdy znalazł się polityk, który był premierem polskim i który pojechał do Canossy na czerwonym Kremlu i tam sukno Rzeczypospolitej krajał, gdy jego ministrowie w tym samym czasie przed sowieckim oprawcą stawali, zasądzeni za „winy“, za które z racji urzędu jako ich premier winien był odpowiadać, to żołnierz zdał sobie sprawę, że nagle rękami polskimi została napisana Czarna Karta His-

torii Polski, której nic nie wymaga, najczarniejsza Karta od czasów Targowicy. Podpisu Mikołajczyka, wolnego i nie zmuszonego przez nikogo, spod aktu rozbioru Polski nikt nigdy nie usurwie. Za setki lat dzieci w szkołach o tym będą się uczyć. Z gorzkim półuśmiechem czytaliśmy jak to Churchill sobie tego życzył, jaką to Roosevelt wywierał presję, jak obaj twierdzili i zapewniali, że Stalin się zmienił, że on chce rzeczywiście wolnej i silnej Polski. I jak się skończyło? Trzeba było ze wstydem i chyłkiem z Polski uciekać, nawet nie dorosło się do mieszczącego Rydza Śmigłego, który jednak wykazał charakter i wrócił do Warszawy, by tam głowę złożyć w ekspiacji.

Polska masa żołnierska nie poszła na kapitulację i nie od kapitulantów będzie się uczyć, jak walczyć o Polskę. Mamy w swych szeregach ludzi, którzy ani chwilę nie splamili się kolaboracją i przy nich będziemy się grupować, bo zdali oni egzamin. Gdy historia się będzie powtarzała, gdy nowy Chur-

chill będzie w stół pięścią walił i zmuszać do wykonania swoich, a nie polskich racyj stanu, to ci ludzie się nie przestraszą i nie ulegną.

Polska masa żołnierska stoi przy swoim legalnym i konstytucyjnym najwyższym zwierzchniku, Prezydencie Rzeczypospolitej, bo tylko ten reprezentuje legalną ciągłość państwowości polskiej i jeżeli dziś ktoś osmiela się twierdzić, że nie jest on Prezydentem, to równocześnie twierdzi, że Stalin albo Bierut złożyli go z tego urzędu — bo Naród Polski tego aktu nie dokonał. Obojętnym jest dla nas, że obcy go nie uznają, my reprezentujemy polską rację stanu a nie angielską, amerykańską, francuską, czy włoską.

Chcemy, by społeczeństwo usłyszało nasz głos, jak słyszało naszą broń w czasie walki orężnej. Dla nas walka się nie skończyła, wytrącono nam broń z ręki, będziemy ją prowadzić dalej każdym środkiem dla nas dostępnym. Bo celem naszym była, jest i będzie Wolność, Niepodległość i Całość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

W obronie ludzkiej duszy!

Skazanie na dożywotnie więzienie, prymas Węgier, kardynał Mindszenty, wywołało oburzenie w całym świecie. Papież Pius XII rzucił klątwę na sprawców bezpośrednich i pośrednich tego faktu. Posypała się fala protestów.

Podobnie jak procesy sowieckie, znane są również dobrze skutki takich protestów. Było tych protestów już kilka. Coprawda w roku 1945, gdy w Moskwie sądzono Rząd Polski Podziemnej, nikt jeszcze nie protestował. Ale czasy się zmieniają. Teraz świat protestuje. Oczywiście żaden z tych protestów nikomu życia nie przywrócił, ani też nie odmienił sowieckiego postępowania.

A właśnie przeciwko temu postępowaniu, przeciwko niesłychanemu systemowi zbrodni sowieckiej świat powinien zareagować nie tylko protestem.

Istnieją różne ligi praw człowieka, istnieją przeróżne umowy, które jako by mają chronić człowieka od przemocy i gwałtu. Każdy ma pełną gębę frazesów o godności człowieka. Wszyscy wspominają z odrazą niemieckie systemy mordowania. Ale metody niemieckie zabijały jedynie w sposób fizyczny.

W systemie natomiast sowieck-

kim morduje się człowieka nie tylko w sposób fizyczny: zabija się przede wszystkim to, co jest w nim największego: zabija się wolną wolę, godność, indywidualność. Sciera się z człowieka ów kształt, który go czyni stworzonym na podobieństwo Boże. Tych, kogo widzimy na pokazowych procesach sowieckich nie zawsze można zaliczyć do gatunku ludzkiego. Człowiek został już za-

bity przedtem, na przesłuchaniach, w celach więziennych. Używane są do tego metody najbardziej wyszukane, oparte na doświadczeniach nauki. To jest materializm, stosowany!

Świat protestuje. Po każdym protestie wraca do codzienności, w której tyle jest obłudy. Ta sama ręka, która wręczała protest, ścisnąć potem będzie ręce katów, dlatego,

Z współczesnej poezji amerykańskiej

Alfred KREYMBORG

„Potrzebny do pracy” (anons)

Satyra

Potrzebny do pracy jest...
pan po czterdziestce,
Co ma już za sobą
swoje życie romansik, —
— I odtąd choruje
na ciągłą niestrawność;
W kim lat tych wspomnienia
tak bardzo ostygły,
Iż łatwo się oprze
niezdrowym pokusom
Młodzieńczych birbantek...
— Ktoś prosty, — co — w górze,
na przykład — nie widzi
Złudnego symbolu
podniosłych idei, —
Lecz masę niekształtną
zwykajnych kamieni,
Co ostrzem swych końców
do krwi szarpną członki,
Gdzie łatwo kark skreślić,
nim szczyt się osiągnie!...
— Co w stawie, lub rzecie,
czy w innej sadzawce

Nie szuka odbicia
swej pięknej postaci,
Lecz wie, że utonie tam
każdy bezsilny,
Którego muskuły już —
z wiekiem osłably... —
— Co doszedł do takiej
już fazy zgorzknienia,
Iż wdzięki dziewczęce
Marysiek i Hanek,
Tak ongiś mu lubo, —
dziś... są obojętne...
— Co resztę swojego żywota —
li tylko
Poświęcić potrafi
robotę przy biurku
Za stosem papierów
i książek kasowych...
— Jedynie maż taki
na pewno wytrzyma
Na swojej... posiadzie...
Takiego szukamy!
Z angielskiego adaptował — J.W.B.

że ta czy inna sprawa polityczna czy handlowa wymagać będzie dyplomatycznego gestu pojednania. A wydawałoby się, że najważniejszy jest człowiek. Nietylko ten amerykański, brytyjski i francuski, ale i tamten polski, węgierski, jugosłowiański. Człowiek, który nieustannie jest poddany poniżeniu, który tak łatwo może być pozbawiony najistotniejszych cech człowieczeństwa.

Proces kardynała Mindszenty jest jednym z wielu ostrzeżeń, skierowanych przeciwko wszystkim oportunistom naszych czasów, przeciwko tym, którzy tchórzliwym aktem obojętności chcą okupić pozory własnej wygodny. Mówią, że gotowi są bronić zagrożonej ziemi i bogactw, choć wiedzą dobrze, że trzeba bronić czegoś ważniejszego: odwiecznych zasad współżycia człowieka z człowiekiem. Że trzeba wypowiedzieć walkę systemowi, który w człowieku żywym zabija ducha!
SZ.

Zwracamy uwagę, że

adres Redakcji i Administracji brzmi obecnie:

20, rue Legendre — Paris (17)
metro Villiers Tel. WAG 00-45

BO - DZIE

„Szopen, gdyby żył

Toby... pił.”

(Nos - w „Weselu” Wyśpiańskiego)

Gdyby żył? ... O mój kapitały Nosie!

Oparami twojego pocieszenia z butelki — ukołysany, — zacząłem śnić: Zdawało mi się, że On istotnie odżył... Zstał z Raju, — gdyż tam tylko mogła Go unieść na swych skrzydłach — Jego jedyna Muzyka, — i w dżdżysty wieczór lutowego zamroczenia — znalazł się na bruku swych najintensywniejszych uniesień, triumfów, żalów, miłości i rozłąki, i piekającej tęsknoty za dalekim, nieszczęśliwym krajem rodzinnym, na lśniącym bruku paryskim. Trzęsąc się z zimna, przyfrunął na cmentarz „Père Lachaise” i zdjął z nagrobka swego wszystkie wieńce i świeże złożone kwiaty i otuliwszy się w nie, szybko ruszył w kierunku zamglonego Paryża: — Czy zdziwi się przechodnie, czy wysmieją Jego strój?... Chyba nie... Wszakże to karnawał — pomyślał, i mimowoli, z melancholijnym uśmiechem, zaczął mruczeć pod nosem tę partię z „Karnawału” swego serdecznego przyjaciela niemieckiego, Schumana, która tak znakomicie odtwarzała Jego styl muzyczny... Tonąc w zadumie wspomnień, ani się spostrzegł, że stał w pośrodku placu Vendome, miejsca Jego ostatniego pobytu na ziemi i zgonu. Oddalił się stamtąd błyskawicznie, pragnąc uniknąć bolesnych skojarzeń z ostatnich chwil swego ziemskiego życia i pomknął na miasto. Milionami światła migocące ukochane miasto, ukazało mu się większe i piękniejsze niż za ziemskiego żywota Jego, a nadeszło całe, chwalał Bogu całe, mimo trzech okropnych wojen i okupacji, których echa dochodziły doń do raju. O, musi za to podziękować Bogu, musi skomponować jakiś hymn dziękczynny do Najświętszej Panny, zaraz, gdy tylko wróci. Będzie to dobra sposobność okupienia się innym aniołom, którzy Go bezustannie naciągali za to, że nie skomponował właściwie żadnego utworu religijnego, gdy inni Jego koledzy po fachu — od tego zaczynali swą karierę muzyczną... Nawet dobrośliwy, stary Bach, gładząc go po czuprynie, szepnął mu raz, iż dostał się do raju właściwie za protekcją anielicy, pięknej i bolesciwej, którą On każdą nutką swej niezmiernie mocy twórczej wyśpiewał, i w cierpieniu tułił i kołł, i światu — swą muzyką przypominał, że Ona chwilowo nie żyje i że bliskie Jej Zmartwychwstanie. Anielica ta, którą sobie Matka Boża osobiście upodobała — to Dusza Jego umęczonej Ojczyzny, to Polska... — Skąd... do Bacha taka mowa?!... Może się nawrócił... stary? W blasku intensywnego światła — nietrudno mu było zobaczyć kolumnę z afiszami koncertowymi... Odcyfrował też w mig swoje nazwisko, powtarzając się kilkakrotnie na afiszach... A więc

Szopen gdyby żył...

produkuują się nim... Ciekaw jest... jak... i dlaczego tak często. Przypomniał sobie. Wszakże — to przecie rocznica Jego urodzin — i niedaleka, stoletnia rocznica śmierci t. zn. przejścia w Nieśmiertelność. Ciekaw też, co się dzieje w Jego pierwszej, nieszczęsnej Ojczyźnie. Jakby się o tym dowiedzieć?

Nagle usłyszał obok siebie... język polski... Zadrżał. Jakieś wesołe towarzystwo rozmawiało o balu... w ambasadzie polskiej, na który się wybierało... Ambasada... polska? pomyślał. A więc... istnieje wolna Polska? Sunie za tym towarzystwem. I wkrótce znalazł się w olśniewającym oświetlonym westybulu pięknego pałacyku... Rozejrzał się... Stroje... popolite. — Twarze? To pewnie maski... Wiadomo: bal... Ale dlaczego tyle wśród nich skośnookich? Tyle głów kędzierzawych? Pewnie taka moda... Cóż On tu robi w swym dziwnym stroju z kwiatów? Już zwrócono nań nawet uwagę. Ktoś wskazał palcem... Nieswojo... Za dużo ludzi. Uciekać, coby się nie znalazł w jakimś pustym przedpokoju... Usiadł. Obok na stoliku leżały czasopisma ilustrowane. Wziął jedno do ręki: francuskie. Czyta: „Peuples Amis — au service de la paix. Noel 1948 — Nr. 11. Edition de l'Amitié Franco Polonaise... Le Centenaire de Frederic Chopin”. — Oderwał wzrok... Wspomnienia go oparowały... Pamięta, jak to niebiańscy biurokraci czynili Mu trudności przy zapisywaniu Jego nazwiska w... księdze meldunkowej raju... Jakiej narodowości?, pytali: Francuz, Niemiec, Polak, pseudonim? On wtedy, jak ongiś Sofokles, broniąc się przed trybunałem, odczytał sędziom manuskrypt swego Oedypa z Kolony, kazał przystawić sobie fortepian i to co zagrał — brzmiało jak melancholijny śpiew polskich lasów i łąk i tęskne zawodzenie pastuszego mętywu na fujarcie i tajemnica pachnącej nocy wiośnianej i jak wybuch polskiego bólu i gniewu, radości i omdłałego smętku, z którego jednak wpływały od czasu do czasu fale neutraconej nadziei... I zapisali — „Polak, nieomylnie Polak”. — Ileż — później przykrych niespodzianek go spotkało! I nie można było nawet nikomu się poskarżyć.

W raju — wszyscy żyją szczęśliwie i milcząc, błogo się uśmiechają. Jego zaś przesładowały odgłosy ziemi i maciły Mu spokój. — Przypomina sobie... Razu pewnego usłyszał coś... jakby motyw Jego „Marsza żałobnego”. Patrzy w kierunku ziemi... Wzrokiem przebiega dachy i mury, szuka miejsca skąd unosi się ta rozdzierająca — z żalu za utracionym krajem — serce — muzyka, tylko w jakimś zmienionym, szybszym, urywającym rytmie. — Znalazł! Sala taneczna... Na e-

stradzie orkiestra złożona z murzynów. Jeden z muzyków piszczy na cienkiej trąbie — refren Jego marsza, zadzierając w zachwycie — głowę do góry, nosowo furczące tuby w kształcie długich cybuchów — okraszają — wykoszlowaną linią melodyjną — wymyślnymi fioriturami, śmiejący się od ucha do ucha chłopcy wali w bęben i podruca pałeczkami w powietrzu. Tłum spocynych par podreptuje na mikroskopijnej przestrzeni — w takt rytmu żółtego zmaltretowanego Jego marsza żałobnego... Sala tonie w nastroju czerwonych światłeczek... domów rozpusty...

Zajrzał w nuty grajków. Odczytał nazwę tańca: „Fox - trott”... — Zasepił się... Innym razem — usłyszał jakiś namiętny głos kobiecy, zawodzący jakąś pieśń, w której słowa „amour - toujours” — powtarzały się bez końca. Ucieszył się... Ktoś śpiewał językiem jego ojca. — Zobaczył. W pięknym salonie siedzieli na tapczanie dwoje postaci połączonych uściskiem, a obok stała jakaś skrzynka, z której wydobywała się owa pieśń... Ale, ale... czy się nie omylił? Boże najmocniejszy! Wszakże to początek Jego poloneza „As-dur”!! Ten, co huczał skrzydłami husarii polskiej w zwycięskim ataku na odwiecznego wroga — przeistoczył się w przebrzydły jęk cielesnego pożądania! Och, gdyby w raju wolno było klnąć, nie wytrzymałby dłużej! Ale wnet — uśmiech pobłażania — towarzyszył gestowi Jego, gdy notował sobie, iż przy sędzie ostatecznym — na autorów takich swywoleń przeróbek — żądać będzie długiej pokuty w Czystańcu...

Otrząsnął się i zaczął dalej czytać: „La Maison natale de Chopin a „ZELO-CZOWU WOLA”... Przerwał znowu. To tak przemieniła „Amitié Franco - Polonaise” Jego miejsce rodzinne! Jego ukochaną żelazową Wołę? Znowu jakaś przeróbka... Nowa fala niedalekich, smutnych wspomnień — owiała mu głowę i łzami przystoniła oczy. Wojna... Polska okupowana... W Warszawie — Niemcy... Widzi Park Łazienkowski. Grupka umundurowanych Niemców podchodzi do jakiegoś pomnika. Patrzy: To On sam siedzi na cokole przy fortepianie, obok którego wyrasta wierzbą płacząca... Ludzie zdejmują Go z cokołu... Uwożą Go. Cemu? Dokąd? Fruje za nimi — aż do Wawelu... W sali królewskiej miota się gniewem gubernator okupowanej Polski — Frank, Krzyczy: „Ten ohydny pomnik trzeba było dawno już strącić! Jak wytłumaczyć się fuhrerowi z waszego niedbalstwa? Twórca tego pomnika nie był aryjskiego pochodzenia, rozumiecie? — Aha, już wróciliście!” — zwrócił się do grupki ludzi, która zdejmowała Go z cokołu. „Pomnik macie? — Do brze! — Do pieca, na szmelc!”

Mój ty Boże! Tyle złościwości! — Prawda, że i w drugiej swej Ojczyźnie podglądał raz czytających w Encyklopedii artykuł o Sobie: „Chopin, pianiste polonais, qui introduisit des Mazurkas en France” — i to wszystko... a innym razem usłyszał jakiś wykład o Sobie i o Swej Muzyce przez pudełko...; confrencier podkreślił, że „Chopin était un musicien... de salon”. Ale czym były te drobne chybiaenia wobec innej szatańskiej złościwości germańskiej, która w czasie okupacji Lwowa przemianować kazała ulicę Jego imienia na... Walzerstrasse! Czemu nie na „Préludes lub Balladen - strasse”? które do łez wzruszały jego niemieckiego admiratora Schumana, porównującego te nieśmiertelne Jego utwory do kwiatów, kryjących pod sobą... bomby! Bukiety — na imieniny — dla tyranów! Ale podstępna pomysłowość okupantów niemieckich, zmierzająca systematycznie do ogłocoenia ducha polskiego ze wszystkiego co było mu drogie, co przysparzało mu blasku i świetności i było bogatym wkładem do kultury ogólnie - ludzkiej, — dopuściła się w stosunku do Niego ponurego, a wraz i głupiego przestępstwa, świadczącego o braku poczucia humoru u jego autorów. — Oto gubernator Frank urządził Wystawę Szopenowską w Krakowie przy pomocy przedmiotów pamiątkowych „wypożyczonych” z „Biblioteki Polskiej” w Paryżu, połączoną z jakimś lichym koncertem, nadawanym przez t. zw. „szczekawkę” (głośniki uliczne) — której towarzyszył jako „clou” tej imprezy, niezapomniany artykuł „Warschauer Zeitung”, głoszący „wier-nopoddany”, iż nazwisko Jego brzmić powinno: Friedrich Schopping, że rodzina Jego była pochodzenia... niemieckiego z Alzacji, i że Muzyka Jego jest właściwie tylko... odblaskiem twórczości Bacha, na którym się wzorował!...

Ocknął się znowu, rajska uśmiechnięty i szepcąc kilkakrotnie: „Sans rancune, sans rancune”, machnął ręką — i zabrał się do dalszego czytania artykułu z „Amitié Franco - Polonaise”. Artykuł podawał daty obchodów stulecia jego odejścia w zaświaty oraz repertuar zapowiedzianych koncertów. Pierwszy z nich ma się odbyć w Warszawie... Warszawa... Rozmarzył się na nowo... Być tam teraz! Zobaczyć! — I wysiłkiem jedynej na świecie tęsknoty, jaką się odczuwa za swym miejscem rodzinnym — pomknął ku stromom ojczystym. Zatrzymał się nad stolicą... W okamgnieniu — zorientował się i burliwie trzepocząc skrzydłami, frunął z powrotem — na Zachód — i wołał wielkim głosem: „Zmieńcie wszędzie programy obchodów! Na pierwszym miejscu postawcie „Etydę Rewolucyjną! — Moskale w Warszawie!”

Obudził i mnie ten głos — pełen rozpaczy buntu... — „Bracie Nosie” — rzekłem — „w twoje ręce”...

KINO

Wartoby przeprowadzić ankietę na taki temat: „Czemu uczęszczam do kina i czego tam szukam?“ Być może, że wkrótce będziemy mieli sposobność uczynić to na łamach naszego pisma. — Jakich odpowiedzi należałoby się spodziewać? Zasadnicza odpowiedź byłaby zdaje się taka: „To zależy od filmu“. — Oczywiście! Więc jedni chodzą na widowiska wesole, aby spędzić wieczór zdala od kłopotów życia codziennego i by uśmieć się zdrowo, bo to zawsze dobrze wpływa na usposobienie i... trawienie. Inni wolą dramaty z małymi konfliktami, kończącymi się pogodnie i szczęśliwie — byle tylko uniknąć mocniejszych wstrząsów, których mają do syta w niepewności dnia jutrzejszego. Są tacy, którzy celowo szukają bolesnych motywów tragedii, opływającej strumieniami krwi — bez szczęśliwego zakończenia, respektując w ten sposób wybujałe potrzeby t. zw. sadystycznych skłonności, od których wyzwala się właśnie dzięki kontemplowaniu nieludzkich scen okrucieństwa, w których — w płaszczyźnie imaginacji — biorą niejako udział.

Istnieje też kategoria ludzi, osobliwie kobiet, którzy biedę swoją kojarzą z sytuacją ogladaną na filmie i ronią rzęsyte łzy współczucia dla nieszczęśliwych matek lub opuszczonych dzieci... W czasie wojny można było czasem spotykać setki niewiast, które po kilkunastogodzinnym staniu w ogonku za jadłem — garnęły się — często z pustymi koszami, do kas kinowych i wybierały naturalnie taki film, na którym „możnaby się było wypłakać“.

Producenci filmowi znają dobrze te przeróżne upodobania widzów i wypuszczają tuzinami różne melodramaty, lub krwawe „westerny“ — a wówczas

„gospodarz, widząc ruch, —

„z radością — gładzi brzuch“, jak mówi jedna z satyrycznych piosenek lwowskich.

Jednym z ulubionych tematów — zarówno producentów, jak i widzów, stał się problem dzieci w okresie powojennym. Temat opracowywano wielokrotnie i mieliśmy już kilkakrotnie sposobność na ten temat się wypowiedzieć, omawiając tu różne filmy z powyższego „genre“u, jak „Sciuscia“, „Paisa“, „Jody et le Faon“, „Quelque part en Europe“ itp. — Temat ten wrusza niewątpliwie i daje sposobność do „wypłakania się“. Ale... musimy się przyznać, że jeden z takich filmów „poczęty“ i realizowany przez znakomitego Rosseliniego — a mianowicie: „ALLEMAGNE ANNEE ZERO“ — nie zdołał wyciągnąć ani jednej łezki z moich czułych na nieszczęście ludzkie — oczu. Rzecz dzieje się wśród ruin Berlina powojennego, okupowanego przez aliantów. Rodzina małego Edmunda (bohatera filmu) składająca się ze starego stetryczalego i chorego ojca, córki flirtującej z okupantami za kilka papierosów, lecz konserwującej cnotę dla narzeczonego — jeńca wojennego, na którego powrót czeka z cierpliwością nordyckiej dziewczycy, z jej brata, który po zdemobilizowaniu się z armii hitlerowskiej, boi zameldować się na policji i żyje — „na utrzymaniu“ rodziny — oto główne postacie filmu, wegetujące wśród ogólnej mizerii milionów, dotkniętych konsekwencjami wojny. Tragicznym momentem tej monotonnej wegetacji, ostro przesywającym ją — genialnie przez Rosseliniego pomyslaną niespodzianką — jest zabójstwo dokonane przez 12-letniego Edmunda na schorzałym ojcu, jako świadomy akt wypływający z „filozofii“ wpojonej w niego przez hitlerowskiego nauczyciela, głoszącej, iż słabi powinni zginąć i zostawić miejsce silnym! Po tym akcie, wywołującym raczej gniew i oburzenie, niż ły współczucia — Edmund ucieka i nie znajdując u nikogo ani pochwały swego czynu ani sympatii, nawet nie u tegoż nauczyciela, głosiciela doktryny eksterminacji słabych, opuszczony przez wszystkich — rzuca się z wysokości ruiny i ponosi śmierć na miejscu.

— A niechże cię! — chciałoby się powiedzieć — i tyle. Film jest świetnie opracowany z właściwym Rosselinemu realizmem, podpatrującym każdy, najdrobniejszy szczegół — potrzebny mu do stworzenia tła, czy nastroju. — **Ucieczka** młodocianego ojcaobójcy należy do najlepszych epizodów filmu. Gdyby tak móc zetknąć się raz z tym wybitnym reżyserem i zainteresować go tragedią (jeśli już musi być tragedią) — niejednego

dziecka polskiego, czekającego tylko na uwiecznienie w jakiejś formie wielkiej sztuki, wówczas zbladłyby niedowarzone, zwyrodniałe germańskie ojciec i madziarskie „bezprizorne“ i przestępcze włoskie „Sciuscie“ i pochylilyby czoła przed swym polskim towarzyszem niedoli.

Choć nie żywię w sobie żadnego uczucia „odwetu“, ale gdy przypomnę sobie, jak takie małe Edmundy — w uniformach „hitlerjugend“ — biczowały dosłownie szpicrutami stare kobiety polskie, wsiadające przez zapomnienie do przedziału tramwaju warszawskiego z napisem „Nur fuer Deutsche“, to — mimo najdoskonalszą realizację filmu — nie mogę dać się poruszyć łosem tego chłopaka.

Ulgę i zadowolenie — po obejrzeniu powyższego filmu, da widzowi miły i sympatyczny film francuski z życia footballistów, pomysłu P. Jarry i R. Lucot w wybornej realizacji Jarry'ego ze znakomitą Claire Maffei (słynną Antoinette z filmu Antoine et Antoinette) i nowym, młodym akorem M. Cassot, grającym rewelacyjnie rolę bramkarza.

Tytuł tego pogodnego filmu jest: „LES DIEUX DU DIMANCHE“.

Sprostowanie: W „Przeglądzie filmów“ naszego pisma Nr. 54 z dnia 13. II. 1949 ma być: „Rayando el Sol“ (Gdy słońce promienieje — a nie pociemnieje).

Gospodarcza sytuacja Francji 1949

Senator amerykański DAFT, po swej wizycie we Francji oświadczył, że gospodarka francuska wywarła na nim dobre wrażenie. Być może, że to stwierdzenie jest zbyt optymistyczne — lecz mimo wielu niedociągnięć i braków, życie gospodarcze Francji poczęło płynąć normalnie. Jednocześnie nie należy zapomnieć o niezalutwowanym problemie „płac i cen“ który wisi wciąż nad gospodarką francuską, jak miecz Damoklesa.

Dodatnim objawem, który zauważyć może przeciętny obywatel jest częściowe, lub całkowite zahamowanie wzrostu cen artykułów żywnościowych w ostatnich dwóch miesiącach. Ceny żywności we Francji, od chwili zakończenia wojny wciąż wzrastały. Jednocześnie jeden rok urodzaju wystarczył by przestarzałe i niezmechanizowane rolnictwo francuskie wyprodukowało dostateczną ilość żywności na potrzeby kraju, potwierdzając tym dobrze znaną prawdę, że Francja jest krajem bogatym i samowystarczalnym rolniczo.

Zahamowanie wzrostu cen artykułów żywnościowych jest objawem b. pożądanym i dodatnim — natomiast ceny w przemyśle wykazują dość nieoczekiwaną i niepokojącą zwyżkę, która może zniweczyć dobre skutki stabilizacji w rolnictwie.

Czemu należy przypisać tę sytuację w przemyśle? Aby na to pytanie znaleźć odpowiedź, trzeba kolejno zanalizować różne jego gałęzie i ich osiągnięcia.

Przemysł energetyczny — najważniejszy sektor życia gospodarczego kraju jest we Francji zupełnie niedostatecznie rozwinięty. Wydobycie węgla nie osiągnęło wyznaczonej cyfry ze względu na strajki mimo, że jego produkcja, znacznie wzrosła. Brak dostatecznych ilości węgla wpłynął na poważne niedociągnięcia w dziedzinie produkcji energii elektrycznej. Ponadto do niski stan wody doprowadził do ponownego ograniczenia zużycia prądu. Rezerwy prądu zmalały w ciągu grudnia ub. r. o przeszło 50 proc.. Brak energii elektrycznej hamuje produkcję innych gałęzi przemysłu.

Przemysł związany z rafinowaniem ropy naftowej, choć wyposażony w najnowszy sprzęt i posiadający znacznie większe zdolności przetwórcze, niż przed wojną, nie pracuje w pełni ze względu na brak surowców. Rafinerie francuskie przerabiają rocznie około 1,5 miliona ton dla Wielkiej Brytanii. Konflikt palestyński ma poważny wpływ na brak benzyny i smarów na rynku francuskim. Przemysł ciężki i metalurgiczny rozwija się dobrze, a produkcja przekroczyła już poziom przedwojenny. Jednakże większość instalacji jest przestarzała,



DLA OSZCZĘDNYCH GOSPODYŃ

W dzisiejszych czasach, kiedy ceny są wysokie a zarobki niskie — każda gospodyni obowiązuje jak najdalej idącą oszczędnością. Nie wolno więc niczego marnować, trzeba zużytkować wszystko bez reszty!

W gospodarstwie zostaje zawsze coś niecoś z obiadu lub kolacji. Nie należy tego wyrzucać: może być zawsze wykorzystane.

Resztki jarzyny, utarte z żółtkami, masłem, pianką z białek i tartą bułką, dają znakomity budyn, pieczone zaś doskonałą przystawkę która lepiej jeszcze smakuje, o ile dodało się nieco drobno krajanej wędliny. Zdarza się często, że pozostała tylko łyżka szpinaku, marchewki albo kapusty i t. p. Natenczas urobic ciasto, jak na knedelki do zupy, zarobic z pozostałą jarzyną, dodając odpowiednią ilość mąki, albo grysiku lub tartej bułki, odstawić, by trochę narosło i ugotować na próbę jeden knedelek, aby się przekonać, czy jest spójność odpowiednia. Jeżeli za twarde, to dodać łyżkę zupy, gdy za miękkie to trochę mąki, lub tartej bułki i nieco masła. Pierozki można nadziewać zamiast mięsem, jarzyną, a o ile nie wystarczy, to dodać drobno siekanej kiełbasy. Każda dobra kucharka,

posiadająca nieco fantazji, znajdzie wiele sposobów do użycia pozostałych resztek żywności.

A oto — by już pozostać w dziedzinie kulinarnej — przepis na typowo polską potrawę, która i w dzisiejszych ciężkich czasach może się znaleźć na każdym stole:

Pieczeń ułańska z kapustą

Wziąć 1 kilo wołowego mięsa, 2 jaja, 2 usiekane cebule, soli i pieprzu do smaku, trochę chleba.

Mięso wołowe zemieć na maszynie, dodać jaja, usiekaną cebulę i trochę rozmozczonego chleba, soli i pieprzu do smaku. Wyrobić dobrze, poczem uformować dwa placki, pół cala grubości. Ugotować kwaśną kapustę, z dodatkiem boczku, by była w miarę tłusta, odcedzić ją nieco z soku i osączoną, nakładać na owe mięsne placki dosyć cienką warstwą. Zwinąć placki w wałek i położyć na rozpalony w rondlu tłuszcz. Po zrumienieniu w rondlu mięsa ze wszystkich stron, podać parę łyżek rosółu lub bulionu, nakryć pokrywą i dusić, uważając, by mięso się nie przypaliło. Można do sosu dodać filiżankę śmietany z łyżeczką soli i zagotować. Mięso pokrajać na półmisku w plasterki i polać sosem. Do tej pieczeni podaje się kartofle duszone.

dukacja papieru planu przedwojennego nie przekroczyła.

Produkcja artykułów użytku codziennego jest wystarczająca zapotrzebowaniu rynku wewnętrznego i usiłuje szukać zagranicznych rynków zbytu. W **Przemysle bawełnianym** zanotowano bezrobocie spowodowane niedostatecznymi zapasami surowca. **Przemysł wełniany** jest gotowy do eksportu.

Bardzo charakterystycznym przykładem złe pojętego liberalizmu gospodarczego jest dwukrotna zwyżka cen skóry w grudniu ub. r., która doprowadziła do tego, że obuwie zdrożało dwu — lub trzykrotnie. Jak widać, z tego przykładu nie można pozostawiać wolnej ręki wówczas, gdy danego artykułu nie ma na rynku w dostatecznych ilościach. Sądzić jednakże należy, że wszystkie zwyżki artykułów pierwszej potrzeby, jakie zanotowano w ostatnim czasie, zostaną opanowane przez poprawę stosunku podaży do popytu w najbliższych miesiącach.

Prejbisz

Kwiatki

W każdym numerze swego pisma, pan Michał z Lens obowiązkowo umieszcza t. zw. „List Czytelnika“, w którym ów t. zw. „czytelnik“ obowiązkowo wylewa kubły cuchnącego błota na wszystkich, co nie chcą uznać w „kawalerze Jajtańskim“ męża opatrnościowego, zesłanego narodowi polskiemu jako dowód specjalnej łaski niebios.

Zły humor owego każdorazowego „czytelnika“ — piszącego zawsze stylem, przypominającym do złudzenia styl samego pana Michała — umiemy sobie łatwo wytłumaczyć: musi go boleć, że propaganda pro-Mikołajczykowska nie chwytą, gdyż spadek akcji Wodza Stasia łączy się ze zmniejszeniem poczytności „Narodowca“, a więc uderza t. zw. „czytelnika“ po kieszeni.

Nie umieliśmy natomiast aż do niedawna wytłumaczyć sobie, dlaczego wszyscy bez wyjątku kolejni „czytelnicy“ mieszały odcienie polityczne, nie umiejąc odróżnić Londynu od Warszawy, prawicy od lewicy, anarchistów od monarchistów?

Rozwiązanie tej niepokojącej zagadki przyniósł nam stary emigrant, przebywający we Francji już od kilkadziesiąt lat:

— Dziwicie się, że ów wieloimienny — a zawsze ten sam „czytelnik“ wszędzie płacze, wymyślając Kombatantom od trockistów, endekom od sanatorów a

„Syrenie“ od Kawalkowskiego? Widziacie: wydawca „Narodowca“ wysługiwał się już tyłu panom po kolei, że dziś pomieszało mu się wszystko w głowie i nie pamięta, kogo mu kazano w danym momencie chwalić, a kogo odsądzać od czci i wiary. Pan Michał z Lens był przeciw fanatycznym zwolennikom Paderewskiego, Rydza - Śmigłego (a jakże!), Sikorskiego, Bieruta (a jakże!) no a teraz aż do odwołania jest posłusznym giermkiem kapitulanta jajtańskiego i jego Kot(k)a! Nie powinno was zdziwić, gdyby jutro zaczął kadzić Pragierowi, dzisiejszemu wrogowi Nr. 1. To przeciw kwestia wyłącznie tylko finansowa!

— Zresztą, by się przekonać, że zmienił skórę zależnie od tego, skąd wiał wiatr i skąd mogły przypląć grosze — starczy wziąć do ręki roczniki „Narodowca“.

Obiecaliśmy sobie to uczynić. I podzielić się wrażeniami z Czytelnikami... — tymi bez cudzysłowu...

RADY PRAKTYCZNE

Plamy jodyny na rękę zmywamy amoniakiem, a z tkanin roztworem natronu.

Plamy krwi na wełnach, usuwać zwilżoną mączką pszenną a po wyschnięciu szczotkować.

„Wracam z Polski”

Książka Aleksandra Janty „Wracam z Polski 1948” zwróciła dużo szumu jeszcze zanim się ukazała w druku. Przypuszczając należy, że teraz, kiedy każdy może swobodnie ją kupić w księgarni i swobodnie przeczytać — będzie koło niej znacznie ciszej. A nawet — że wkrótce przestanie się w ogóle mówić o tym reportażu, że się o nim **pośpieszy zapomnieć**.

Gwałtowną kampanię, która się wywiązała około tego elaboratu, określilibyśmy słowami „**wiele hałasu o nic**”. Bo doprawdy reportaż Janty nie zasługuje na aż tyle uwagi, ile mu poświęcono.

Oczywiście, napisany jest dość barwnie i skonstruowany dość żęcznie. Widać rękę fachowca, umiejącego uderzyć dowoli bądź w strunkę rzewnego sentymentu, bądź w strunkę przejmującego tragizmu, a pomiędzy dwie kolumny suchych zestawień statystycznych wsadzić zabawną anegdote.

Czy jednak dzisiejszy czytelnik emigracyjny, biorąc do ręki książkę o **Ojczyźnie**, chce w niej znaleźć stylistyczne łamańce, kolejdoskopowe malowanki, wreszcie dowcipuszeki, zresztą już dość powszechnie znane? Chyba nie. **Szuka poważnej, usystematyzowanej i gruntownej analizy obecnej polskiej rzeczywistości**.

Tej zaś w książce Janty nie znajdzie. Nie znajdzie **żadnych jasno sformułowanych wniosków**, ani też materiału, który by mu pozwolił na wyrobienie sobie jakiejś opinii.

Przyczyna leży w samym podejściu autora do rozpatrywanych zagadnień. Nie odważa się on nigdy na zajęcie jasnego, zdecydowanego stanowiska. Wręcz przeciwnie: wprost się lubuje w nagromadzeniu argumentów za i przeciw i mieszaniu ich w gęszcu zawiąanych rozumowań, albo nawet — i to zdarza się aż nadto często — w wypowiadaniu **kolejno dwu diametralnie sprzecznych poglądów**.

Na każde pytanie odpowiada on jak ten wieśniak normandzki: — *Peut-être bien que oui, peut-être bien que non...*

Oto szereg cytatów:

„Przez cały czas bytu w Polsce nie miałem wypadku, aby ktokolwiek sprawdził moje papiery albo legitymował mnie, mimo że poruszałem się po Polsce wcale ruchliwie i pilnie. Nie przesadzam tym twierdzeniem: niczego. Cytuję wyłącznie własne moje doświadczenie. **Wiem o ludziach, którzy mieli inne**.” (Str. 5).

Albo o kościele katolickim:

„Ma więc w sobie tylko niewiele cech kościoła wojującego; jest raczej statyczny w tej rozprawie z siłą, która sama posiada wszelkie cechy ruchu religijnego. Nie przebiega też ona w środkach, aby agresję na pozycję przeciwników prowadzić drogą odbierania jej dopływu nietyle nowej krwi, co nowych mózgów. Przeciaga więc na swoją stronę nie masy wcale, ale wiele dynamicznych elementów młodego pokolenia, działając na nie perswazyjnie **dobrze uzasadnionych argumentów** i zastępując u młodych, a biorących wszystko bardzo na serio umysłach rozumowania idealistyczne a nawet dotychczasową wiarę systemem dialaktyki materialistycznej, **która znajduje odpowiedź na wszystko**. Wśród młodych, którzy przeżyli na własnej skórze okrutne bankructwo dotychczasowych zasad porządku świata i posiadają w wyniku tej katastrofy **nieuniknione odruchy** buntu przeciw **wszystkiemu**, co stanowiło dotąd podstawę wiary, a nie chcą wyżyć się poczucia sensu tego co ich otacza, albo tego co na nich idzie, podpowiadana im recepta na znalezienie klucza do nowej rzeczywistości w spojrzeniu na nią pod kątem nauk Marksa, posiada **mimo wszystko** dużą siłę atrakcji.” (Str. 72).

Konia z rzedem temu, kto lepiej potrafi sprawę zawiązać i kłaniać się równocześnie na obie strony!

Albo o stosunku do Wschodu i Zachodu:

„Zamieszanie pojęć, podważenie zasad moralnych, których niestosowanie **zdaje się być** w przypadku Polski dziełem nie tylko Rosji, ale także zachodnich jej przyjaciół, sprzyja na ogół rozwijaniu podstawy, którą określa się często terminem „pozytywizm”. Inni znowu nazywają jej objawy „czechizacją” Polski, następująca pod wpływem rozeznania, że dla kraju wyniszczonego pięcioletnią wojną **nie ma innej drogi, jak tylko pójście z falą**, choćby to pójście okupione było miało rezygnacją z wielu ambicji i marzeń i choćby czynione było z **wewnętrzna rezerwa** ludzi, umiających poznać się nie tylko na siłach i słabościach kontrahentów, ale także skutecznie wycenić własne zapasy sił względnie ich braki.” (Str. 99).

„Czy taka chwiejność, taka dwutorowość, gdzie argumenty „za” przepłatają się z argumentami „przeciw”, **ma być dowodem** obiektywizmu, świadectwem, że sam autor chce pozostać poza sporem?”

Nie chciałoby się przecie przypusz-

czać, by to była **zakamufLOWANA propaganda pro-reżimowa**, używająca pytańników dlatego, że czytelnik emigracyjny zanadto by się zachnął na entuzjastyczny wykrzyknik!

Wydaje nam się, że tłumaczenia ideowej bezbarwności tego barwnego reportażu należy szukać gdzie indziej. W samej strukturze psychicznej pana Janty.

Ukazuje się nam on na każdej stronie swej książki, jako osobnik niezdolny do zajęcia twardej, **męskiej** postawy. Nie mogący się niczemu ostro przeciwstawić, a zawsze gotowy ulec, biernie się poddać. Należy on do typu ludzi, którzy zawsze zgadzają się z przedmówcą, bojąc się komukolwiek narazić. Zaś przede wszystkim organicznie nie znoszą walki, boją się jak ognia sytuacji napiętych, wreszcie — lachons le mot — unikają za wszelką cenę ofiary. Ludzie tacy wyszukują pracowniczo jakichś — **byłe jakich** — podstaw, dla których w danym wypadku — w **każdym** wypadku — najrozsądniej i najwłaściwiej jest — **kapitulować!**

Przeciwnik jest dla nich zawsze za silny, szanse zwycięstwa zawsze nieistniejące, a wymagana cena — zawsze nadmierna.

Oto jak pan Janta mówi o powstaniu warszawskim:

„Wraca stale powtarzająca się kwestia, czy naprawdę z pojęciem Polski wiązać się musi ta konieczność umierania dla niej młodo...”

„Uczono nas od małego, że są racje, dla których warto dać życie. **Wszystko jest jednak sprawą proporcji**.” (Str. 10).

Skoro Ojczyzna, to w oczach pana Janty obiekt jeszcze za drobny, obawiam się, że trudno będzie znaleźć ideał, który by uznał za godny poświęcenia!...

Z tej wybitnie niemieckiej słabości charakteru wypływa i **nieukrywany** respekt przed obecnymi władcami Polski.

„Wobec osiągnięć, uzyskanych w ciągu czterech lat rządów dzisiejszego reżimu, czuje się on tak pewnie, że stać jego ludzi na pokazanie nawet postronnemu obserwatorowi, jak dokonywana dziś odbudowa i przebudowa naprawdę wygląda.” (Str. 7).

„To wszystko trzeba usłyszeć... aby zrozumieć, jak fanatyczna była wola tej garstki ludzi, którzy podjęli się zaczynać z niczego i z **absolutną pewnością swej racji** jeli realizować nowy i nie mający poparcia w społeczeństwie program.”

„Wspominam o tym, bo wydaje mi się ważne to świadectwo **uporu i przekonania** ze strony ludzi, będących dzisiaj u władzy, jako ilustracja, że są z gatunku tych, których żadne przeszkody nie potrafią odstraszyć, żadne zadania zniechęcić, żadne ryzyko przerazić.” (Str. 14).

„Nic nie zrozumie ten, kto nie pamięta, że mamy tu do czynienia przeważnie z **ideoowcami**.” (Str. 15).

„Cechuje ich religijna żarliwość propagatorów nowej wiary i wyzbycie się wszelkich wątpliwości, że może istnieć inna forma względnie inna droga rozwoju już nie tylko Polski, ale świata.”

Interpretację dzisiejszości Polski podawaną przez tych ludzi będzie cechował nie tylko **optymizm**, ale wykazywanie **niezwykłej koniunktury historycznej**, jaka z współpracy i dostosowania się do rosyjskich interesów dla Polski wynika.” (Str. 33).

Współpracują z reżimem ci, co sądzą, że

„ta współpraca stanowi pozytywniejszy wkład w przyszłość kraju, niż **bezpłodna** i bezwarunkowa negacja obecnej rzeczywistości.” (Str. 34).

Zresztą, pan Janta wyraża zdanie, że „wszystkie zjawiska życia polskiego muszą być rozpatrywane na tle faktu, że niepodległość i suwerenność Polski poniosła, **jak dotąd, klęskę**, zwyciężyła natomiast orientacja inna, mająca **pewne** korzenie w ruchach podziemnych jeszcze przed wojną i wcale aktywną reprezentację w podziemiu wojennym i okupacyjnym”. (Str. 7).

Zakłopotana wstydlivość nie pozwala panu Jancie otwarcie postawić kropkę nad „i”. Stąd tak charakterystyczne dlań wyrazy osłabiające: „**jak dotąd**” czy też „ **pewne korzenie**”...

Na tej stronie znajdujemy zresztą i następujący ustęp:

„Zaprzągnięte do przeprowadzenia owych zamierzeń siły **wydają się zupełnie** wystarczające, aby dokonać tej przemiany o jaką walczy reżim w imię własnego rozumienia najlepszego interesu sprawy, której dziś na imię demokracja ludowa, jutro socjalizm, a potem dyktatura proletariatu. Jest w takim rozumieniu ze strony polskich techników tego procesu **także** miejsce na interes samej Polski, pod warunkiem przystosowania jej polityki i jej gospodarki do ogólnych interesów Rosji.”

Zaprawdę, te „ **także**” jest rozbierającą!

Wreszcie, jeszcze przedostatni cytat: „Wbrew niejednym powierzchownym sądom, które partie, jako wykładnik sił obcych i wrogich interesów Polski w **dawnym**, tradycyjnym ich rozumieniu — mają skłonność określać jako zbiorowisko sumowin ludzkich lub osobników bez czi

i wiary, świat jej i klimat robi wrażenie klubu o surowych wewnętrznych przepisach i wymaganiach...” (Str. 99).

Skąd już prosta droga do końcowej frazy całej książki, gdzie autor pisze:

„Coś z tego oburzenia, coś z tej niesprawiedliwej być może ale jakże **szczerzej** i przejmującej pasji, coś z tego odczucia kotłuje się w Polakach, kiedy patrzy na Zachód. Tam się w ich rozumieniu dyskutuje i walczy na niby. **Tu żyje się i umiera na prawdę**.” (Str. 151).

Sądźmy, że przytoczone cytaty aż nadto wystarczają, by móc powiedzieć, że „Wracam z Polski” nie jest książką

dla emigrantów politycznych. Ci bowiem chcą nie kapitulować, a walczyć i ani myślą godzić się pokornie z faktem dokonanym; wręcz odwrotnie — chcą odwrócić koło historii!

W bibliotekach obozu niepodległościowego niema miejsca na książkę pana Janty. Nie potrzeba tam wykładów defetyzmu i płakliwej rezygnacji. **Wychowywać chcemy twardych żołnierzy świętej polskiej sprawy, a nie jakieś zalekone kobiety!**

W. JUNOSZA

Kłopoty z paktem Atlantyckim

W ostatnich dniach wielki paryski dziennik popołudniowy podał na pierwszej stronie ogromny tytuł: „Pakt Atlantycki poważnie zagrożony”. Cała prasa światowa pełna jest rozważań na temat przyszłych losów tego paktu, o którym się mówi już od kilku miesięcy.

Czemże miał być — w rzeczy samej — Pakt Atlantycki? Jeszcze jednym, najważniejszym może, powiązaniem państw świata zachodniego w obronie przed ewentualnym najazdem sowieckim. Nie miało to być bynajmniej **jedynym** ich powiązaniem! Na polu ekonomicznym istnieje bowiem od zeszłego roku Organisation Europeenne de Cooperation Economique (znana pod skrótem O.E.C.E.), istnieje powiązanie polityczne i wojskowe 5 mocarstw (Francja, Anglia, Belgia, Holandia i Luksemburg) zwane „paktem brukselskim” i t. d. — Pakt Atlantycki” (a raczej północno-atlantyczny) miał powiązać 5 uczestników „paktu brukselskiego” ze Stanami Zjednoczonymi i Kanadą zobowiązaniem do wspólnego działania na wypadek jakiegokolwiek agresji, na którejś z podpisujących umowę państw. Do tej siódemki miała ochotę dołączyć się Norwegia, która w tym celu gotowa była zrezygnować z udziału w proponowanym przez Szwecję „pakcie skandynawskim” (Szwecja, Norwegia i Dania).

Rozmowy dyplomatyczne w sprawie paktu toczyły się od kilku miesięcy. Mówili ze sobą ambasadorowie w Waszyngtonie i w stolicach europejskich, jeździł do Stanów Zjedn. i Londynu norweski min. spraw zagr. Lange. Na początku stycznia ambasadorowie europejscy doszli do porozumienia z ówczesnym zastępcą sekretarza stanu Lovett'em, że projektowany pakt będzie zawierał klauzulę „**automatyczności**” to znaczy że na wypadek napadu Sowietów „**akcja**” wojskowa lub inna” zostanie podjęta bez obowiązku uzyskania zgody parlamentu (Kongresu Stanów Zjednoczonych), który niejako zgóry wyraził zgodę na ewentualne decyzje rządu przez zatwierdzenie formuły Paktu Atlantyckiego. Podobno Lovett uprzednio zasięgnął opinii senatorów w tej sprawie.

Dnia 20 stycznia, w swojej mowie na uroczystym wprowadzeniu w nowe czteroletnie, Prezydent Truman podtrzymał ideę Paktu Atlantyckiego, jako instrumentu utrzymania pokoju świata, a 28. I. udostępnił prasie amerykańskiej formułę, która miała być zawarta w tekście paktu. Zdawałoby się, że wszystko jest na najlepszej drodze. Tymczasem 14 lutego wybuchła bomba! Oto w Senacie amerykańskim zostają ogłoszone dwie mowy: przewodniczącego komisji spraw zagranicznych Toma Conally'ego, demokracji i jego poprzednika na tym stanowisku, a obecnego przywódcy opozycji republikańskiej sen. Vandenberg. I jeden i drugi, choć każdy w innym stopniu, wyrazili sprzeciw przeciwko zasadzie **automatyczności** wejścia Ameryki w wojnę na wypadek agresji sowieckiej przeciw któremuś z europejskich partnerów Paktu.

Oczywiście w świecie zavrzało po tych mowach! Jedni twierdzili, że Pakt Atlantycki, pozbawiony nie tylko formuły o automatyczności działania, ale nawet wszelkich zobowiązań prawnych, a nawet moralnych — jak chciał sen. Conally — stwierdzający jedynie **wspólność** interesów państw regionu atlantyckiego — jest w ogóle niepotrzebny. Drugi — przyjaciele Sowietów — odrazu wyciągnęli wnioszek, że Ameryka pozostawia swoich europejskich sprzymierzeńców **własnemu losowi** i że lepiej będzie jeśli odrazu zaczną oni gadać po przyjacielsku z ZSRR. Ambasadorowie Europej-

scy poprosili nowego sekretarza stanu Achesona o wyjaśnienia jak należy rozumieć mowy obydwu senatorów. Acheson oświadczył, iż polityka Departamentu Stanu się nie zmieniła i powołał się na mowę programową prezydenta Trumana z 20 stycznia.

Co było przyczyną wystąpienia amerykańskich senatorów? Najpierw względy wewnętrzne - polityczne w samych Stanach. Oto Conally jest świeżo upieczonym (po dwuletniej przerwie rządów Republikanów) przewodniczącym komisji spraw zagranicznych Senatu i chciał niewątpliwie zaznaczyć swoją indywidualność. Vandenberg, jeden z twórców „ **dwupartyjnej**” polityki zagranicznej, nie chciał mu pozwolić na „ **uzyskanie** łatwego sukcesu” i włączył się do jego mowy. Istnieją także względy konstytucyjne, mówiące że o wojnie i pokoju decyduje Kongres, a nie rząd. Jest to jednak raczej tylko zasłona, gdyż gdyby przyjęto **wszystkie** zastrzeżenia Conally'ego Stany Zjednoczone nie miały by możliwości wykonania nie tylko Paktu Atlantyckiego, ale nawet zobowiązań wynikających z Karty Zjednoczonych Narodów, której one właśnie są fanatycznym obrońcą. Niewątpliwie najbardziej ważkim argumentem jest niechęć przed wciągnięciem w jakiś konflikt wewnętrzno - europejski, inny niż agresja sowiecka, będąca **jedynym** powodem dla którego Pakt jest dyskutowany.

Tu dochodzimy do sedna rzeczy. Europa, z wielką ilością „ **śmiesznie małych**” państw i państewek, jest dla Amerykanina rodzajem kotłujących się wiecznie Bałkanów, tylko na większą skalę. Nie rozumie on dlaczego dotychczas państwa te nie potrafią się zjednoczyć w jakąś Unię Europejską, z którą Ameryka mogłaby poważnie gadać. Zwraca się powszechnie uwagę, że 19 państw „ **Planu** Marshalla” ma w sumie 250 milionów ludności i przemysł, a zwłaszcza produkcję stali, przewyższające możliwości gospodarcze Sowietów. Dlaczego więc zwlekają one z połączeniem się w jeden silny organizm polityczny i wojskowy? Może na te pytania Ameryki odpowie zbierający się w końcu lutego w Brukseli kongres federalistów europejskich!

Czy wobec tego należy sądzić, że Stany Zjednoczone wracają do izolacjonizmu i nie pomogą Europie na wypadek najazdu sowieckiego? Wcale nie! Ten sam sen. Conally w podobnym wypadku wezwie Kongres do wypowiedzenia wojny, bo obrona granic Stanów Zjednoczonych musi się odbyć na europejskim brzegu Atlantyku. Ameryka ani nie zamierza likwidować Planu Marshalla, który ma dla utrzymania pokoju i wzmocnienia Europy tak kapitalne znaczenie, ani nie wycofuje swoich eskadr bojowych stacjonujących w Anglii, ani nie zrywa amerykańsko - angielskiej współpracy sztabów generalnych.

Nie będąc powrotem do izolacjonizmu mowy Conallyego i Vandenberg. spowodowały jednak zamieszania w umysłach przeciętnych Europejczyków, zwłaszcza tych, którym obce są tajniki „ **wielkiej** polityki”. Echa dochodzące z Europy do Stanów Zjednoczonych spowodują niewątpliwie konieczność „ **odrabiania**” skutków niefortunnych przemówień.

Fakt, iż takie wypadki mogą jeszcze mieć miejsce świadczy najlepiej, że świat zachodni — aczkolwiek bardzo się posunął już na drodze do jedności i siły w porównaniu z rokiem 1945 — jest jeszcze wciąż jednak w fazie obrony a nie ataku.

NIEWRAGA

Paryż, 18. II. 49 r.

Kozacy

III.

W latach 1920 — 1921 emigrowały dziesiątki tysięcy Kozaków.

Jednak emigranci ci nie uznali walkę za ostatecznie przegraną, a co najważniejsze, nie wyrzekli się swych ideałów i dążeń państwowych i politycznych.

W r. 1927 w środowiskach kozackich nabrał formy ruch, stawiający sobie jasno cel sformułować w sposób przejrzysty i dokładny nakreślić — wolnościowy program, biorąc za punkt wyjścia decyzję Najwyższego Koła Kozaków Dońskich, Terskich i Kubańskich o utworzeniu połączonej federacji republik — Kozacji.

Tak powstał wśród emigracji kozackiej ruch, nazwany ruchem Wolnościowo - Kozackim.

Z RÓŻNYCH STRON

Mimo pogroźek sowieckich, Norwegia postanowiła przystąpić do Unii Atlantyckiej, która w ten sposób doznaje poważnego wzmocnienia, przede wszystkim w płaszczyźnie moralnej.

Minister Bevin oświadczył, że Pakt Atlantycki może odsunąć groźbę wojny na 100 lat.

Sowiety w niepokojący sposób gromadzą nad granicą Finlandii coraz liczniejsze oddziały wojskowe.

Ojciec święty wygłosił do zebranego na placu św. Piotra tłumy, złożonego z przeszło 250.000 osób, przemówienie, w którym w ostry sposób napiętnował postępowanie władz komunistycznych wobec kardynała Mindszenty.

W pobliżu Limoges odkryto złoża uranu, które są, być może, najbogatsze w świecie, i wykazują zawartość 20 proc. metalu.

Sędziowie, adwokaci oraz notariusze w Czechosłowacji, obok egzaminu prawniczego, będą musieli się poddać egzaminowi z zakresu wiedzy komunistycznej.

Brytyjskie władze okupacyjne ogłosiły komunikat, stwierdzający, że rosyjskie dane dotyczące jeńców niemieckich zwolnionych z niewoli, wykazują rażąco sprzeczność.

„Jeżeli się uwierzy w rosyjskie komunikaty wojenne, ogłaszające liczby jeńców niemieckich, wziętych do niewoli podczas wojny i zestawia się dane z liczbą jeńców niemieckich, którzy wrócili do Niemiec — powstanie różnica wynosząca 2 miliony ludzi“ — stwierdza oświadczenie brytyjskie.

Rząd turecki odmówił przepuszczenia przez cieśniny okrętów włoskich, które przypadły Rosji na podstawie traktatu pokojowego.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy uciekło z Czechosłowacji 4.500 zbiegów politycznych.

O połowę taniej niż gazety polskie sprzedawane są obecnie w kraju pisma sowieckie. Prenumerata miesięczna dziennika sowieckiego kosztuje zaledwie 100 zł.

Pismo niemieckie „Neue Zeitung“, które ukazuje się w brytyjskiej strefie okupacyjnej, podaje relacje niemieckich kolejarzy, którzy powrócili świeżo ze strefy sowieckiej, że coraz to nowe transporty wojsk sowieckich przybywają do Niemiec okupowanych. Ten sam dziennik mówi: również o ruchach wojsk i manewrach wzdłuż wybrzeża bałtyckiego

Rząd czeski ma wielkie kłopoty z wojskiem. Kadry nie chcą się dać skomunizować. Musiano więc aresztować 400 wyższych oficerów, z których wielu skazano na śmierć (jak np. zastępca szefa sztabu głównego). Powstały trudne do zapamiętania luki, a i niższe szczeble bynajmniej nie sympatyzują z agentami Rosji.

Organem prasowym tego ruchu był w ciągu lat 12-tu tygodnik „Wolne Kozactwo“ („Wolnoje Kazaczestwo“), wydawany początkowo w Pradze, a następnie w Paryżu.

W tym też okresie 12-to letnim do r. 1939 wydano szereg dzieł z historii i literatury z pośród których wymienić należy 4 tomy dzieła „Tragedia Kozactwa“ (Historia kozacko - bolszewickiej wojny z 1917 — 1920).

W ciągu tych że lat 12-tu zdobyli sobie imię cały szereg pisarzy i poetów kozackich — powstała własna literatura kozacka. Świadczy to raz jeszcze o odrębności Narodu Kozackiego, w szczególności, o jego odrębności od narodu rosyjskiego.

Wodzem tego narodowo - wolnościowego ruchu kozackiego stał się z biegiem czasu Kozak kubański Ignat Bilyj, wybrany w r. 1935 szefem — Atamanem kozackiej emigracji narodowej.

W r. 1939 „siły wyższe“ sprawiły, że J. Bilyj, naskutek niezależnych od niego okoliczności, został pozbawiony możliwości brania udziału w wypadkach r. 1939 i lat następnych.

W okresie wojny, narodowy ruch kozacki przybrał nazwę Ludowego Ruchu Kozackiego, na czele którego stanął W. Głazkow.

W ciągu lat tych Kozacy przeżyli jeszcze jeden dramat, być może cięższy jeszcze niż w latach 1917 — 1920.

Druga Wojna Światowa przyniosła na Zachód drugą falę emigracji kozackiej. Nie tylko nie rozwiązała ona szeregu zagadnień, w tym kozackiego, lecz, przeciwnie, porodziła cały szereg nowych.

W dn. 19-20 czerwca 1948 r. w Monachium odbył się Zjazd delegatów dawnej i nowej emigracji kozackich — odbyło się zebranie Najwyższego koła Kozackiego zagranicą.

Po przyjęciu narodowo - niepodległościowego programu, Koło Najwyższe postawiło na czele ruchu wolnościowego I. Bilyja, wybranego na stanowisko Najwyższego Atamana Kozackiego. Na jego zastępcę został wybrany W. Głaz-

Z procesu Krawczenki

GENERAL SOWIECKI SIĘ OBRAZIŁ

Podawaliśmy już poprzednio o toczącym się w Paryżu procesie, jaki Wiktor Krawczenko, głośny autor książki „Wybrałem wolność“ wytoczył paryskiemu pismu „Les lettres Francaises“. Dzień procesu, kiedy zeznawał generał sowiecki Rudenko, były szef Krawczenki, należy niewątpliwie do najbardziej emocjonujących momentów tego szczególnego widowiska.

Rudenko wszedł na salę sądową w generalskim mundurze. Obwieziony był medalami i trzymał się w postawie napoleońskiej. Zaznawał długo. Dowodził, że Krawczenko w życiu sowieckim był właściwie niczym. Użył przytem całego słownictwa współczesnej propagandy rosyjskiej. Wynikało, że Krawczenko, to: dezertjer, defraudant, pijanica, zdrajca, zbrodniarz wojenny i zbrodniarz pospolity.

Krawczenko od czasu do czasu przerywał generałowi zeznania. I tak, gdy ostatni począł mówić jak to pięknie jest w Rosji, jak wszyscy z entuzjazmem pracują, jak zmieniają biegi rzek i pustynie zamieniają w oazy, Krawczenko przerwał:

— Zamiast zajmować się oazami, zwróćcie wolność ludziom.

— Rudenko — nie jest generałem zawodowym, a generałem politycznym, reprezentantem partii komunistycznej. To maskarada, że wszedł on tutaj w splendorze munduru wojskowego“.

W dalszym ciągu Krawczenko nawiązuje do oskarżenia Rudenki, że Niemcy kolportowali oświadczenie, jakie Krawczenko złożył prasie amerykańskiej, po zerwaniu z sowiecką misją handlową.

— Nie wiem w jaki sposób Niemcy użyli mego oświadczenia, ale wiem jak Niemcy w swoim czasie używali oświadczeń Stalina i Mołotowa, jak korzystali z całej serii materiałów i produktów, które do Niemiec zostały wysłane zgodnie z umową sowiecko - niemiecką.

— Zgodnie z tą umową rząd sowiecki

na sekretarza Generalnego — J. Beruży.

Kozacy walczą o te same ideały i cele, o które walczą wszystkie inne narody, które w ten lub inny sposób znalazły się pod jarzmem Moskwy. Przez to samo Kozacy są naturalnymi sprzymierzeńcami wszystkich tych narodów. Jako tacy, pragną oni stanąć w szeregach — jako równi — ogólnego frontu narodów o swą wolność i niepodległość.

W ciągu lat trzydziestu owej walki, Kozacy ponieśli najcięższe straty, lecz nie stracili swej żywotności i stać ich

na to, by zająć poczesne miejsce obok swych sojuszników.

Wszyscy, kto walczy o swą niepodległość, kto szczerze głosi:

Równi z równymi, wolni z wolnymi — nie mogą negować prawa Kozaków do niepodległości.

Twórzmy więc wspólnymi siłami wspólny i zwarty front wszystkich narodów, walczących o swe uwolnienie od jakiegokolwiek zależności od Moskwy.

Wolność dla wszystkich i równość wszystkich narodów!

J. B.

Komu ta sekcja służy?

Czytamy pod tym tytułem w „Polsce Walczącej“:

„Sekcja Polska Radia Francuskiego została zorganizowana w niedługim czasie po wyzwoleniu Francji. Służyła wtedy sprawie polskiej i sprawie alianckiej. Po cofnięciu uznania legalnemu Rządowi Polskiemu, sekcja działała dalej w tym samym składzie, lecz już z zachowaniem wszystkich ograniczeń w programie, jakie wynikały z nowej sytuacji politycznej.

Czynnikom komunistycznym z ambasady warszawskiej nie od razu dobrały się do tej sprawy. Dopiero w roku 1946 nastąpił nacisk na czynnik francuskie. Odszedł wtedy z Sekcji Polskiej Radia Francuskiego Witold Nowosad, miejsce jego zajął Tadeusz Święcicki. Zespół Sekcji został „zmięczony“ i stał się posłuszny nie tyle czynnikom kierowniczym Radia Francuskiego, ile wytycznym ambasady warszawskiej. Sielanka ta trwała tak długo, jak długo komuniści byli w rządzie francuskim. Potem, zgodnie z ogólnym tonem polityki francuskiej, działalność Sekcji Polskiej Radia Francuskiego stała się bardziej zamaskowana. Sekcja odżegnywała się od wszelkich kontaktów z ambasadą warszawską, twierdząc, że działa, jako Radio Francuskie, mówiące do Polaków po polsku. Oczywiście nie można było w audycjach polskich w dalszym ciągu nic złego mówić o Rosji“.

Linia podziału zacierała się jednak coraz bardziej. Argumenty, że to tylko Radio Francuskie, że taka jest linia polityczna Radia Francuskiego usypiały podejrzania. Z sekcją rozpoczęli wspól-

pracę ludzie, którzy należą całkowicie do obozu niepodległościowego.

Dopiero w ostatnim okresie czasu nastąpiły pewne fakty, które postawiły całą sprawę w zupełnie innym oświetleniu, tym razem prawdziwym. Oto paryska komunistyczna „Gazeta Polska“ podała do wiadomości, że Sekcja Polska Radia Francuskiego ma zamiar nadać dramat historyczny Ksawerego Pruszyńskiego. W tym samym mniej więcej czasie pojawiła się w krajowym „Przekroju“ fotografia całego prawie zespołu Sekcji Polskiej Radia Francuskiego w towarzyszywie przedstawicieli, ambasady warszawskiej i primadonny Bieruta, Zofii Naikowskiej, składającej wizytę tejże sekcji.

Dotatkowe światło rzuca na cały obraz fakt wyjazdu do Kraju, p. Święcickiego, który jakoby był delegowany przez Radio Francuskie do rozmów z Polskim Radiem w Warszawie.

Może i dobrze, że wspomniane fakty się dokonały, że nie ma już żadnych nieporozumień, że wreszcie wiadomo, że Sekcja Polska Radia Francuskiego nie reprezentuje ani wolnej myśli polskiej, ani nie służy również tym zadaniom, jakimi przepojona jest tradycja wolnej myśli francuskiej.

To nie jest sprawa bez znaczenia! Radio jest bardzo ważnym elementem w życiu współczesnym. Może spełnić rolę bardzo pożyteczną lub też może stać się narzędziem wysoce szkodliwym. To bardzo niedobrze, że prawie pół miliona Polaków we Francji jest pozbawionych audycji, utrzymanych w duchu prawdziwie niezależnej myśli polskiej. Jakże przeto bliski jest związek między tym a łatwością, z jaką w okresie strajków kolumny komunistyczne zdobywają do swych szeregów zbałamuczonego robotnika polskiego.

Rozwiązanie tej sprawy — oczyszczenia atmosfery w Sekcji Polskiej Radia Francuskiego jest zagadnieniem ważnym. Wierzmy, że władze francuskie tym się zainteresują, Polacy we Francji chcieliby słuchać audycji bardziej zbliżonych do audycji Radia Francuskiego, mniej zaś do skomunizowanego Polskiego Radia w Warszawie“.

Do tych słusznych uwag przyłączamy

CHOCHLIKI

Najstarsza Polka

Najstarszą na świecie żyjącą Polką jest, jak się okazuje, mieszkająca w Paryżu p. Radwanowa czyje wspomnienia o spotkaniach z Adamem Mickiewiczem są obecnie drukowane w jednym z polskich czasopism.

Poznała ona Wieszcza będąc już mężatką. Ponieważ zaś, jeśli wierzyć „Polsce Walczącej“ ta sama p. Radwanowa brała udział w jubileuszowych uroczystościach Mickiewiczowskich na placu Alma — liczyłaby sobie najmniej 130 lat!

Chyba, że sympatyczny korespondent sympatycznego bratniego organu się pomylił i zrobił jedną osobę z przedstawicielem dwu różnych pokoleń!

POSZUKIWANIA

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża z Genewy zwrócił się do nas z prośbą o pomoc w odszukaniu następujących osób:

1. Karminiński Bronisław, ur. 18. 5. 1915 w Stekade, syn Andrzeja, żołnierz A. P., internowany w Szwajcarii 19 czerwca 1940, skąd uciekł 20. 12 1940. — Poszukuje ojciec Andrzej Karminiński, zamieszkały — 52, rue General Dubail, Houdain (P-de-C).

2. Sztor Jan, ur. 23. 12. 1906, był w Anglii w Dumbartonshire, Garelschhead Pol. College, skąd wyjechał do Francji. — Poszukuje: Jadwiga Sztor, Marysin, poczta Lubranice, pow. Włocławek, Polska.

Zycie organizacyjne

ZJEDNOCZENIE POLSKIEGO UCHODZTWA WOJENNEGO

Odwolany Zjazd

Dowiadujemy się, że wyznaczony na dzień 27 lutego br. Zjazd ZPUW został przez Kolegium Administracyjne odwołany.

Decyzja Kolegium Administracyjnego opiera się na upoważnieniu Komitetu Wykonawczego i spowodowana została zbyt późnym otrzymaniem list imiennych delegatów na Zjazd. Niektóre teryny nie nadeszły takich list wogóle. U niemożliwość to Kolegium Administracyjnego przedsięwzięcie niezbędnych kroków celem uzyskania wiz wyjazdowych do Francji. Zjazd miał się odbyć w Paryżu.

Nowy termin Zjazdu zostanie ustalony po pełnym skompletowaniu przez Kolegium Administracyjne listy delegatów.

Z ŻYCIA „SAMOPOMOCY“

ROUBAIX. — W dniu 6 lutego br. odbyło się zebranie S.P.K. Koła Grenadierów w Roubaix, na którym zostały wybrane władze w następującym składzie: prezes — Stanisław Switaj, wiceprezes — Zygmunt Napiórkowski, sekretarz — Stanisław Franke, skarbnik — Edmund Ceran. W skład komisji rewizyjnej weszli jako prezes Karol Gielles, członkowie — Mieczysław Łukaszyk i Władysław Radyna.

KOŁO LENS. — Walne zebranie Koła Lens zwołane na dzień 13 lutego, nie mogło się odbyć w sposób przewidziany Statutem i Regulaminem „Samopomocy“ z powodu nieprzybycia na salę obrad wystarczającej liczby członków, potrzebnej dla prawomocności uchwał.

Walne zebranie zwołane zostało ponownie na dzień 27 lutego br.

PRACE FEDERACJI P. O. O. W LILLE

W ubiegłą niedzielę odbyło się pod przewodnictwem prezesa Kędzi posiedzenie Zarządu Głównego Federacji P. O. O. W wyniku dłuższych obrad postanowiono zorganizować Okręg północny Federacji z siedzibą w Lille oraz przygotowano materiały i program licznych obchodów narodowych, a zwłaszcza obchody ku czci Słowackiego i Chopina oraz obchody Konstytucji 3 Maja.

ZEBRANIE KOŁA REZ. I B. WOJSK. W LILLE

W ub, niedzielę odbyło się roczne walne zebranie Koła Rezerwistów i b. Wojskowych w Lille. W pierwszej części Zarząd zdał sprawozdanie ze swej działalności oraz omówił szereg imprez, urządzonych przez Koło jak również zapoznał zebranych z treścią Walnego Zjazdu Federacji P.O.O. w Paryżu. Sprawozdania wywołały żywą dyskusję, po czym Zarządowi udzielono absolutorium. W międzyczasie na salę obrad przybył skarbnik zarządu głównego kol. Felisiak oraz sekretarz generalny Andrzejczak, owacyjnie witani przez zebranych. Wybory nowych władz Koła przeprowadził kol. Felisiak. W wyniku zarząd został wybrany w tym samym składzie. W zakończeniu kol. Felisiak omówił sprawę ataków pisma z Lens na nasz Związek, a kol. Andrzejczak odczytał korespondencję, wymienioną z Wydawcą tegoż pisma.

Niestety, spóźniona pora uniemożliwiła powzięcie odpowiednich uchwał, które napiętnowałyby należycie warcholską robotę wspomnianego wydawnictwa i położyły kres atakom na nasze Związki, atakom, które i tak w zarodku spały na panewce. (est-a)

U BYŁYCH WOJSKOWYCH W ROUBAIX

Dużo krzyku i hałasu na wychodźstwie narobiło ostatnio pismo z Lens, z powodu zjednoczenia się b. Wojskowych. Ostatnim echem tego był artykuł dyskusyjny w nrze 41 pisma z Lens podpisany przez „B. wojskowego z Roubaix“, i to jakby przypadkiem po ukazaniu się ogłoszenia, że Koło Roubaix odbędzie swe zebranie miesięczne w dniu 20 bm. Nic więc dziwnego, że na zebraniu tym, na które przybył Zarząd Główny, roztrząsana była ponownie sprawa stosunku Koła Roubaix do Związku, na skutek uchwały tegoż Koła wstrzymania składki członkowskich. Kolejno koledzy z Zarządu Głównego wyjaśnili sprawę Zjazdu Federacji w Paryżu, obalając bezlitośnie wszystkie fałszywe, ogłaszane w piśmie z Lens. Zaznaczywszy, że siedziba Federacji od samego jej istnienia znajdowała

się zawsze w Paryżu, a nie dopiero teraz z obawy przed kimś została tam przeniesiona, kolejno wyjaśnili machinacje karierowiczów i bankrutów politycznych z Lens, którzy skłaniają się raz na jedną to znowu na drugą stronę, podług koniunktury, nie licząc się absolutnie z nikim, nawet ze swymi czytelnikami, z których ten panicz przecie żyje. Wykazali także kombinacje byłego „londyńczyka“, którego przecie nie emigracja wybrała do Rady Narodowej, a której członkowie opłacani byli hojnie funtami angielskimi przez całą wojnę, a jego tam właśnie „wsadził“ p. Kawałkowski, na którym „kiwacz“ dzisiaj psy wieszają. Do wywleczenia zaś sprawy uchwały (niby to „wewnętrznej“ Koła Roubaix) na łamy prasy nikt się nie przyznał, a raczej członkowie Koła byli zdania, że wyszło to od osób postronnych a nawet niektórzy byli zdania, że zostało to napisane w redakcji odnośnego pisma, za co oczywiście samo Koło Roubaix odpowiedzialności ponosić nie może, i nad czym nawet prezes Koła mocno ubolewał. Tak już bywa, że są i tacy „b. Wojskowi“ którzy „odważnie“ wojują na łamach gazet, powtarzając to, co im nakazano pisać... (este-a)

WIECZORY HISTORYCZNE

Sekcji Historyczno - Archiwalnej SPK w Paryżu

W realizacji dawno odczuwanej potrzeby podjęcia na naszym terenie prac nad zbieraniem i opracowaniem materiałów dotyczących ostatniego wysiłku zbrojnego narodu, — niedawno założona Sekcja Historyczno - Archiwalna SPK, zorganizowała we czwartek 17 bm. swój pierwszy wieczór historyczny. Na program złożyły się: zagajenie informacyjne kol. Jurkiewicz i referat o bitwie pod Falaise kol. Czarneckiego.

W zagajeniu zostały uwypuklone cele jakie sobie zakreśliła Sekcja oraz zakres prac i kierunki jej głównego zainteresowania. Dwa są główne niebezpieczeństwa które grożą zniekształceniem i wypaczeniem prawdy historycznej o przeżyciach narodu w jego ostatniej walce o byt:

— czas niosący zapomnienie faktów i zniszczenie dokumentów — na tle dziennej obojętności współczesnej emigracji dla zagadnień żołnierskich, oraz

— wroga celowa akcja, która w pracach nad historią ostatniej wojny chce realizować cele nie mające nic wspólnego z prawdą historyczną i która w istocie swej mierzy w dobro narodu, chcąc mu odebrać wiarę we własną wartość i we własną godność.

Dlatego głównym zainteresowaniem Sekcji będą z jednej strony te akty wysiłku narodu, które się rozegrały na terenie Francji, a z drugiej dwie akcje zbrojne, które są przedmiotem głównych brutalnych ataków wroga na duchową odporność narodu tj. kampania wrześniowa i czyn A. K.

Kol. Czarnecki, bezpośredni uczestnik boju Dywizji Panc. pod Falaise, w pięknym referacie przedstawił w barwnych obrazach ogrom wysiłku naszego żołnierza i pełne dramatycznego napięcia walki o charakterze nowoczesnego działania mas lotnictwa, artylerii i broni pancernej. Referat ilustrowany krótkim filmem z poboju i miejsc polskiej chwały żołnierskiej był gorąco oklaskiwany przez nadzwyczaj licznie zebranych słuchaczy i widzów, którzy opuszczając Dom Kombatanta wynieśli ze sobą świadomość dobrze spędzonego wieczoru i... sporo materiału do przemyślenia i refleksji.

Wieczory historyczne będą się odbywały raz na miesiąc.

GWIAZDKA W TULUZIE

Niedawno tuluskie Koło Rezerwistów i b. Wojskowych urządziło Gwiazdkę dla dzieci polskich kombatantów.

Nie wiemy, czy zgromadzona działwa należy istotnie do rodzin b. Obrońców Ojczyzny, była jej wszakże duża ilość, uradowanych, rozbawionych, uszczęśliwionych otrzymanymi podarkami. Należy podkreślić, że uroczystość była bardzo dobrze zorganizowana i odbyła się bez zarzutu. Był i opłatek dla rodziców, były też i kolendy.

Ale czegoś w tym święcie, mimo wszystko brakowało, czegoś, co się odrzucało wyczuwało w zagajeniu. Tym czymś jest brak zdecydowanego, wyraźnego akcentu niepodległościowego. Tym czymś jest brak zdeklarowanej nieprzejednanej w stosunku do warszawskich agencur

postawy. Tym czymś wreszcie jest szukanie celu organizacji przede wszystkim na odcinku materialnym — z odsunieciem treści ideowej — na dalszy plan.

Ponieważ Koło tuluskie zostało przed paru miesiącami przegrupowane, wobec wejścia doń nowych ludzi — to szukanie drogi można sobie wytłumaczyć. Należy się też spodziewać, że po tym okresie przejściowym Koledzy nasi z Tuluzy dostroją się do tej treści, którą żyje cały Związek Rezerwistów i b. Wojskowych, a Koło ich stanie się rzeczywistą kuźnią idei walki o należne Polsce prawa.

ZWIĄZEK SOKOŁÓW POLSKICH WE FRANCJI, BELGH I HOLANDII

Z Przewodnictwa Związku:

Podaje się niniejszym do wiadomości gniazd i okręgów, jak również wszystkich zainteresowanych, że w myśl uchwały ostatniego posiedzenia Przewodnictwa Związku — zawody zlotowe Związku odbędą się w sobotę dnia 13-go lutego br. po południu na stadionie Komp. Oignies. Bliższe dane dotyczące zawodów, podawane będą w późniejszych komunikatach Naczelnicstwa Związku, do których bezwarunkowo należy się zastośować.

Zlot Związku odbędzie się w niedzielę dnia 14-go sierpnia br. również na stadionie Komp. Oignies, a Walny Zjazd Rady Związku w dniu 15-go sierpnia 1949 roku. Podając powyższe już obecnie do wiadomości zwracamy się do Gniazd, jak i Okręgów, oraz zainteresowanych Organizacji, ażeby w tych dniach nie urządzały u siebie imprez, ze względu na odbywające się w tym czasie imprezy związkowe.

Dla przybywających z dalszych stron będą przygotowane kwatery, pojedyncze i zbiorowe, których zamówienia należy kierować na adres prezesa Komitetu Złotowego druha: Ciesielski Stefan — 26, rue de la Fosse nr. 1 (Cafe Sport w Oignies (P-de-C) — najpóźniej do 15-go lipca br. Wszyscy ci, którzy w tym czasie (do 15-go lipca) kwatery nie zamówią, nie będą mogli wnieść później pretensji. W miarę możliwości, należy na czas trwania imprez związkowych, załatwić kwestię urlopów.

Druhowie Prezesi i Naczelnicy winni dołożyć możliwych starań, by ich drużyny były na zlot, który już dziś zapowiada się atrakcyjnie — należycie przygotowane. Bliższe dane dotyczące imprez związkowych, w następnych komunikatach. — Czotem!

Sekretarz.

Z T-a RZEMIEŚNIKÓW I ROBOTNIKÓW

Paryż. — Zarząd T-wa Rzemieślników i Robotników Polskich im. Józefa Piłsudskiego w Paryżu donosi swym członkom, którzy nie mogli być na walnym zebraniu w dniu 6 lutego br. oraz wszystkim przyjaciółom organizacji, że na wspomnianym zebraniu, które odbyło się pod przewodnictwem p. Kosina — uchwalono absolutorium ustępującemu Zarządowi. Do władz T-wa na rok 1949 wybrano: E. Straucha — prezes, S. Lacha i A. Kozińskiego — wiceprezesi, T. Brzezińskiego — skarbnik, J. Mara — sekretarz i Cz. Dzierkę na sztan-darowego i zastępcę sekretarza. Zebrania Zarządu odbywają się w pierwszą środę po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca we własnym lokalu przy 32, Basfroi — Paris 11. o godzinie 20.30 Sekretarz i gospodarz sali są obecni w poniedziałki, środy i piątki od godz. 20 do 22. W tych dniach i godzinach jest również czynna Biblioteka T-wa.

WIECZOR LITERACKI

Two Rzemieślników i Robotników Polskich im. Józefa Piłsudskiego (32, rue Basfroi — Paris 11, metro: Voltaire) urządził w niedzielę dnia 27 lutego b. r. o godzinie 5 popołudniu, jak zwykle we własnym lokalu — Wieczór Literacki pp. Stanisława Kotwicza i Janusza Laskowskiego przy współudziale pp. Wandy Stabrowskiej — recytacje Małgorzaty Karnickiej — piosenki polskie i obecny Freda — akompaniament. P. Stanisław Kotwicz da szereg wierszy satyrycznych, a p. Janusz Laskowski swe opowiadania marynarskie. Program jest obliczony na 2 godziny. Prosimy o punktualne przybycie, gdyż wbrew emigracyjnym zwyczajom Wieczór Literacki rozpocznie się o wyznaczonej godzinie.

Za Zarząd:

(—) E. Strauch — prezes
(—) J. Mar — sekretarz

UKŁAD REPATRIACYJNY DO POLSKI

NIE ZOSTANIE ODNOWIONY

Okólnikiem z dn. 24 stycznia 1949 r. Minister Pracy powiadomił zarówno podległe sobie organy, jak również Prefektów i Departamentalne organy Ministerstwa Spraw Ludnościowych, że na rok 1949 nie będzie odnowiony układ repatriacyjny z ambasadą administracji warszawskiej. W związku z tym Komisja Repatriacyjna Polska - Francuska zakończyła swe czynności z dn. 1 stycznia 1949 r. W tym stanie rzeczy — mówi okólnik — robotnicy polscy, którzy chcieliby wracać do Polski będą musieli uzyskiwać wizen wyjazdowe w trybie normalnym i stosować się do przepisów prawa o ile chodzi o uprzedzenie pracodawcy o opuszczeniu pracy.

Od siebie możemy dodać, że ani w 1947 ani w 1948 r. nie udało się administracji warszawskiej znaleźć dostatecznej ilości chętnych do repatriacji, aby wypełnić kontyngent przewidziany układami. Oczywiście nie oznacza to braku chęci powrotu do Polski ze strony emigrantów polskich, lecz jedynie i wyłącznie stwierdza ich negatywny stosunek do narzuconego Polsce „rządu“.

RYNEK PRACY WE FRANCJI

W okólniku z końca ubiegłego roku Ministerstwo Pracy, charakteryzując stan rynku pracy we Francji, stwierdziło nierównomierny stan zatrudnienia zarówno w poszczególnych zawodach, jak w poszczególnych okręgach, Francji. Są zawody i okręgi gdzie jest nadmiar pracowników obok innych, które odczuwają brak rąk do pracy. Okręgami, według podziału na okręgi Inspekcji Pracy, gdzie jest nadmiar pracowników — Paryż, Marsylia, Rennes, Nantes, Bordeaux, Rouen, Clermont-Ferrand, Montpellier i Poitiers. Okręgami, gdzie brak pracowników są — Nancy, Lille i Dijon. Podaż i popyt rąk do pracy są zrównoważone w okręgach — Strasbourg, Limoges, Lyon, Tuluz, Reims i Orleans. Zawodami lub przemysłami, gdzie przejawia się bezrobocie są — administracja, handel, wolne zawody, przemysł odzieżowy, meblarski i skórzany. Brak jest natomiast pracowników w rolnictwie, górnictwie, hutnictwie i elektrohutnictwie. Ministerstwo daje swym organom szereg zaleceń mających na celu kierowanie bezrobotnych do okręgów i zawodów, gdzie mogą znaleźć pracę. Zaleca również bardzo ścisłą kontrolę nad zatrudnieniem cudzoziemców, aby wykryć przede wszystkim tych, którzy nie mają uregulowanej sytuacji prawnej. Ministerstwo poleca wydawanie nowych zezwoleń na pracę lub przedłużanie czasowych zezwoleń (carte temporaire) tylko w zawodach, w których nie ma i nie grozi w najbliższej przyszłości bezrobocie.

Ze sportu

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Francji I. dywizji: Lille — Cannes 6-1; Marsylia — St. Etienne 6-1, Strasbourg — Stade 3-2, Sochaux — Colmar 3-0, Rennes — Nancy 2-1, Tuluz — Metz 1-0, Roubaix — Sete 2-1, Racing — Nicea 1-1, Reims — Montpellier 1-0.

W tabeli na pierwszym miejscu Lille i Reims po 35 pkt., dalej Marsylia, Rennes, Racing, Nicea, Sochaux, St. Etienne, Montpellier, Sete, Tuluz, Colmar, Stade, Strasbourg, Roubaix, Nancy, wreszcie Cannes i Metz.

W drugiej dywizji: Monac — Ales 7-0, Bordeaux — Amiens 3-0, Lens — Lyon 6-0, Besancon — Angers 1-1, Nantes — Valenciennes 0-0, Havre — Douai 4-0, Le Mans — Troyes 1-1, Nimes — CAP 4-4, Beziers — Rouen 1-1.

W tabeli na pierwszym miejscu Lens 38 pkt. przed Rouen, Bordeaux, Le Havre, Besancon, Monaco, Angers, Nimes, Lyon, Amiens, Le Mans, Toulon, Beziers CAP, Troyes, Valenciennes i Douai.

Cross-country w Gien wygrał Pujazon w Lille — Lahoussine, w Montmorency Mimoun, w Arles — Messner.

Na drewnianym torze Madison w New Yorku, bieg o mistrzostwo Ameryki na 1000 jardów (1609 m.) wygrał Mealy przed Hansenne.

Mistrzostwo świata w hokeju na lodzie zdobyła Czechosłowacja, bijąc w finale Szwecję 3-0.

Dauthuille pokonał wysoko na punkty doskonałego boksera amerykańskiego go La Motta. Mecz odbył się w Montrealu (Kanada).

CIEKAWOSTKI

EUROPA WYSYCHA

W ostatnich latach stwierdzono stały i niepokojący spadek poziomu wody gruntowej w Europie i to nie tylko w krajach, gdzie nastąpił duży ubytek lasów, ale n. p. w Szwajcarii, Belgii i Holandii.

W lecie 1947 wystąpiły pierwsze trudności w zaopatrywaniu miast i kopalni w wodę, oraz ograniczenia prądu elektrycznego z powodu braku wody w naturalnych i sztucznych zbiornikach. Czynnikiem decydującym dla poziomu wody są opady. Ich ubytek notuje się już od szeregu lat. Francja ma 60-80 proc. dawnych opadów, Szwajcaria 40 proc.. Pokrywa śnieżna wynosi połowę normalnej. Poziom jezior alpejskich obniżył się o 1 i pół metra, wiele potoków górskich wyschło.

W Polsce i krajach skandynawskich opady są o 30 proc. mniejsze od normalnych. Powodem jest stała przewaga wysokiego ciśnienia nad całym europejskim kontynentem. Zjawisko to, jak obliczają uczeni, występuje co 800 lat i trwa do 150 lat. Takie suche okresy miała Europa w okolicy 2000, 1200 i 400 lat przed Nar. Chr. oraz w 400 i 1200 po Nar. Chr.

Najwyższe nasilenie suszy przypadało by mniej więcej na rok 2000.

STRACH MA WIELKIE OCZY

Rząd komunistyczny w Pradze czeskiej postanowił poddać specjalnej kontroli... drukowane w gazetach krzyżówki. Obawia się on, by nie służyły one do komunikowania przeklętym Anglosasom tajnych wiadomości, za pomocą jakiegoś umówionego szyfru.

SPORO!

Francuzi narzekają na ciężkie czasy. Nie przestali jednak być upartymi ciułaczami i w dalszym ciągu składają oszczędności. Jak obliczono, w posiadaniu osób prywatnych znajduje się w danej chwili aż 6.000.000 kg złota! Natomiast w skarbcu rządowym jest tylko 200.000 kilo.

„LOJALNI“ — SĄ PODEJRZANI!

Do wiadomości wszystkich kto myśli o powrocie do Polski, Rosji lub innych krajów z poza żelaznej kurtyny podajemy informacje, udzielone przez red. Holdinga prasie szwajcarskiej.

„Władze sowieckie zdają sobie sprawę, że żaden inteligentny człowiek nie pragnie mieszkać w „socjalistycznym rajku“. Każdy więc, kto udaje się, z Zachodu, za żelazną kurtynę — jest automatycznie posądzony o to, że jest wysłannikiem amerykańskiego wywiadu. Zostaje wobec tego albo natychmiast, albo po pewnym czasie wysłany do batalionów pracy na Syberii lub w Azji Centralnej, bez nadziei powrotu.“

„Ostatnio postanowiło wrócić do swego kraju 200 młodych Łotyszów, którzy uwierzyli gwarancjom, danym przez urzędników sowieckich znajdującym się na terenie Niemiec „dipisom“. Tuż po przekroczeniu granicy zamknięto ich w wagonach towarowych i wysłano na daleką Północ.“

W relacji tej niema nic, coby nas mogło zadziwić. Bo w naszym przekonaniu, podobnie jak w przekonaniu szpiclów z NKWD — kto jedzie dobrowolnie do „sowieckiego rajku“ jest albo szpiegiem albo... idiotą.

NIEOSTROŻNOŚĆ

W pewnym mieście brandenburskim, młody podporucznik sowiecki miał wykład „uświadamiający“. Zaczął od tego, że Rosja skorzystała na obu wojnach światowych. Po pierwszej wojnie, 1914-18 roku — upadł reżim carski, a na szóstą część kuli ziemskiej ustanowiono reżim komunistyczny. Po drugiej wojnie, 1939-45 roku, kontynuował nieostrożnie młody oficer, „Rosja zagarnęła kraje bałtyckie, Polskę, Czechosłowację, Węgry, Jugosławie, Rumunię i Bułgarię“. Wykład zrobił na obecnych na sali Czechach, Polakach, Węgrach itd. wręcz „piorunujące“ wrażenie. Skutek był ten, że wielu ze słuchaczy postanowiło przedostać się do... zachodnich stref okupacyjnych!

ORYGINALNY TRANSPORT

Do Londynu przybył drogą powietrzną z wyspy Cypr wielki ładunek sztucznych zębów, liczący aż 400.000 sztuk. Nie pokryje on jednak bynajmniej zapotrzebowania, gdyż wobec ogłoszenia nowej ustawy o świadczeniach socjalnych, gwarantującej bezpłatne uzupełnienie uzębienia — Anglię wprost oblegają przychodnie dentystyczne.

TYTUŁY OSOBISTE

W Anglii prowadzona jest obecnie kampania, mająca na celu pogodzenie angielskiego tradycjonalizmu z prądami nowoczesnymi. Chodzi mianowicie o to, by skasować szlacheckie tytuły rodowe, przekazywane dziedzicznie, a zastąpić je indywidualnymi, przyznawanymi za osobiste zasługi.

Tytuł lorda, czy księcia, stałby się więc wyróżnieniem, nadawanym w ten sam sposób, jak na przykład krzyże i ordery.

NAJWIĘKSZE KŁOPOTY

Ankieta Gallupa wskazuje, że największymi kłopotami przeciętnego obywatela są obecnie: koszty utrzymania 40 proc., braki żywnościowe 17 proc., trudności mieszkaniowe 14 proc., stan zdrowia 4 proc., trudności w znalezieniu posady 4 proc., uzupełnienie garderoby 1 proc..

Rok temu znacznie więcej było kłopotów ubraniowych, bo na pierwszym miejscu umieściło je 9 proc. pytanym.

KURTUAŻJA

Rekordzistami ugrzecznienia są, jak wiadomo, Chińczycy. Niedarmo się mówi o „chińskich ceremoniach“. Etykieta wymaga, by każdego gościa usilnie proszono, aby został na obiad czy też kolację, lecz ta sama etykieta żąda od gościa, by się za żadną cenę nie dał skusić i nie zgodził. Wszystko więc kończy się na wzajemnym prawieniu komplementów.

Kurtuazja europejska nosi nieco odmienny charakter. Tak na przykład panująca obecnie we Francji grypa nazwana „grippe italienne“. Zaś we Włoszech ta sama grypa — przybyła zresztą do nas z Australii — otrzymała miano grypy francuskiej.

Nie pierwsza to zresztą wymiana swoistych grzeczności pomiędzy „siostrami łańskimi“. W epoce Odrodzenia syfilis nazywano we Francji „mal napolitain“, a w Neapolu „male francese“. Aczkolwiek chorobę tę przywieziono do Europy — z Centralnej Ameryki!

ILE SĄ WARTO PALCE?

Pewnemu jegomościowi z Los Angeles samochód ciężarowy zgniótł wszystkie pięć palców prawej nogi. Zażądał on odszkodowania, przy czym chciał za duży palec otrzymać 20 tysięcy dolarów, a za pozostałe po 10 tysięcy.

Podczas rozprawy sądowej adwokaci obu stron długo się spierali co do wartości każdego palca z osobna. A i sąd, gdy się udał na naradę, strawił na nią ponad 2 godziny. Wreszcie wyniósł wyrok salomonowy: przyznał 30 tysięcy, to jest połowę żądanej sumy, za „wszystkie pięć palców łącznie“.

WIĘZIENIE — LUB STERYLIZACJA

Niejaka Goeorgette Sucks zabiła własne dziecko, gdyż, jak oświadczyła — nie mogła ścierpieć jego płaczu.

Amerykański sędzia dał wyrodnej matce do wyboru: 10 lat więzienia lub poddanie się sterylizacji.

Po dwudniowym namyśle kobieta oświadczyła, że woli przesiedzieć dziesięć lat, niż być pozbawioną na całe życie prawa do macierzyństwa.

NIE TAKI GŁUPI!

Jubiler Jucker z Nowego Jorku został zawezwany telefonicznie do luksusowego hotelu, by przedstawić arcybogatej klientce szereg drogich klejnotów do wyboru. Gdy wszedł do wskazanego pokoju, rzuciło się nań, grożąc rewolwerem, dwu drabów, i wyrwało mu szkatułkę z brylantami.

Jeden z nich, po przywiązaniu jubilerowi do krzesła, głośno się zaśmiał:

— Żeś się nie domyślał, że to podstęp?

W tej właśnie chwili drzwi otworzyło dwu detektywów, którzy czekali na jubilerę na korytarzu... Bandytci musieli oddać swój łup i powędrowali za kraty.

— Chyba powinni byliście się domyślać, że nie jestem taki naiwny, — powiedział im na pożegnaniu p. Jucker.

SKUTKI NADMIERNEJ MIŁOŚCI

Mister James, dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa w Irlandii, został skazany na więzienie za zabicie dwu osób przez nieostrożność. A rzecz się miała następująco: Wracając z biura do domu, p. James zastał kartkę od żony, która go zawiadomiła, że go rzuca i z kochankiem leci samolotem do Amsterdamu. Mister James skoczył do samochodu, by przybyć na lotnisko przed startem aeroplanu. Tak pędził, że przejechał po drodze na śmierć dwu przechodniów. Niemniej — spóźnił się: żona już odleciała! Ale policja zdążyła na czas i biedny mąż powędrował do więzienia!



AUTENTYCZNE!

W trakcie procesu Krawczenki, gdy sowiecki generał Rudenko wyszedł, trzęsąc się z gniewu, z sali sądowej, podszedł do niego młodzieutki Francuz i poprosił o złożenie autografu na... pierwszej stronie książki: „Wybrałem Wolność“.

Rudenko wytrzeszczył oczy i oniemiał. Dopiero po chwili przyszedł do siebie i odwrócił się na piętach.

HUMOR KRAJOWY

Na zapytanie, jak się czuje ludność w dzisiejszej Polsce, pada odpowiedź:

— Jak w tramwaju. Część siedzi, a reszta się trzęsie.

— Jak postępuje budowa gmachu Zjednoczonej Partii?

— Prawe skrzydło jest już całkowicie wykończono.

— Na czym polega socjalizacja wsi?

— Na zrównaniu chłopca z ziemią.

„POKRZYWY“

Ukazał się drugi w tym roku numer pisma satyrycznego, wychodzącego w Londynie, pod tytułem „Pokrzywy“. Trzy czwarte numeru jest wypełnione twórczością Jacka Karpowicza. Jest to również trzy czwarte jego całej twórczości. Niektóre rzeczy są naprawdę dowcipne, inne byłyby dowcipne gdyby właśnie dowcipu nie brakowało. I tak jego satyra na Dom Kombatanta, w którym brak jest kombatantów, jest kompilacją własnych utworów autora.

Jacek Karpowicz lubi przy każdej okazji recytować swoje fraszki i satyry. I oto każdy, kto go w różnych okresach spotykał, zna dobrze tę (ostatnią) satyrę na Dom Kombatanta. Tylko, że najpierw była to satyra na Oddział Społeczny II Korpusu, potem na kombatantów

w Nicei, teraz w ogóle na Dom Kombatanta.

Poczekajmy, bo kto wie co jeszcze z tej pokrzywy wyrośnie.

Z teki kalamburzysty

Wobec licznych procesów opozycjonistów w państwach za żelazną kurtyną, karnawał zapowiada się tam jako prawdziwy — kar - nawał.

Rosyjska polityka popierania komunistów chińskich: polityka za - kulisowa.

W Chinach żółci stają się czerwonymi, a w Jugosławii czerwoni żółkną... ze zmartwienia.

Faktem jest, że skazując prymasa Węgier, rząd komunistyczny popełnił — kardynalny błąd.

Rozrywki umysłowe

I. SZARADA

Pierwsze — rzuca druhowi druh na pozegnanie

Drugie grają fortepian,

skrzypce, wiolonczela,

Trzecie zaś się od „tamtej“

wyraźnie oddziela.

Całość — Polak, co wybrał

świadomie wygnanie.

II. ZADANIE RACHUNKOWE

Posuwając się, rak robi trzy kroki naprzód, a potem dwa w tył. Każdy krok wynosi centymetr. Po ilu krokach rak ten dosięgnie przedmiotu, znajdującego się o 10 centymetrów przed nim?

Za najlepszą odpowiedź, przyslaną w ciągu najbliższych 7 dni — nagroda w postaci ciekawej książki.

SOCIETE des TRANSPORTS MARITIMES

„AN-VER“

L T D.

informuje wszystkich zainteresowanych na

wyjazd do AUSTRALII i KANADY

ze

ułatwia wyjazdy do wymienionych krajów na dogodnych warunkach

Informacji udziela

BUREAU des VOYAGES et des TRANSPORTS MARITIMES

„AN-VER“

4, rue Leverrier — PARIS-6e

(Piśmiennie znaczek na odpowiedź)

POLSKA DRUKARNIA

LES PRESSES RAPIDES

TELEFON: BOT-zaris 59-52

*drukuje gustownie i szybko
gazety, periodyki, broszury*

54, r. Philippe de Girard - PARIS - XVIII

Metro: La Chapelle i Marx Dormoy

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel. WAG 00-45

Wydawca: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris 18

Tel. BOT 59-52 Konto pocztowe — C.c. Paris 3370-31

Prenumerata kwartalna 150 fr. — Ogłoszenia za wiersz 35-literowy 60 fr.

Imp.: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)

Nr. d'autorisation 19065. Directeur Gerant: Inż. M. Sarafiński